

1911·XXV·1936

II · KOŁA · II

WYDAWCA

IMIENIA

ST. WYSPIAŃSKIEGO

W · NOWYM · ŚĄCZEV



Inw. Czys. Zb. Z.

ABC. 66 2015

JEDNODNIÓWKA

Z OKAZJI XXV-LECIA

KOŁA TOW. SZKOŁY LUDOWEJ
IM. STANISŁAWA WYSPIAŃSKIEGO
W NOWYM SĄCZU.

NOWY SĄCZ 1937

NAKŁADEM KOŁA TOW. SZKOŁY LUDOWEJ IM. ST. WYSPIAŃSKIEGO.
Zakład graficzny Romana Piśza w Nowym Sączu



Zarząd Koła T.S. L. im. St. Wyspiańskiego w roku 1936.

Słowo wstępne.

Zarząd Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej im. St. Wyspiańskiego w Nowym Sączu postanowił wydać z okazji 25-lecia Koła książkę pamiątkową pod nazwą *Jednodniówki* i opisać w niej nie tylko działalność Koła im. St. Wyspiańskiego, lecz całokształt działalności nowosądeckich placówek Towarzystwa Szkoły Ludowej od roku 1892 ze względu na to, że założone w roku 1892 Koło I TSL., które przed wojną światową wybitnie pracowało oświatowo tak na terenie miasta Nowego Sącza jako też w powiecie nowosądeckim, obecnie nie istnieje.

Jednodniówka składa się z dwóch części – z części historycznej i z części aktualnej, w której jest przedstawiona obecna działalność Koła TSL. im. St. Wyspiańskiego. Na część historyczną składają się prace pp. St. Marcinka i inż. Cyły a na część aktualną prace pp. J. Goreckiego, E. Pawłowskiego, J. Markiewicza, Z. Oleksówny, J. Bieńka i zbiorowa pp. Błażeja Potoczka, Wł. Mroza, St. Mroza i Jana Mroza. Autorami dwóch ostatnich prac „*Rdziostów*” i „*Przyszłowice oraz drogi do nich*” są pracownicy oświatowi TSL. z środowiska wiejskiego a autor „*Przyszłowic*” jest nadto autorem zamieszczonego na początku *Jednodniówki*, utworu poetyckiego. Prace autorów z środowiska wiejskiego wskazują na to, że na wsi rozpoczyna się samorodny ruch kulturalno-oświatowy, który jest zadatkiem lepszego jutra wsi polskiej i całej Polski.

Zarząd Koła TSL. im. St. Wyspiańskiego oddaje *Jednodniówkę* w ręce członków i przyjaciół Towarzystwa Szkoły Ludowej z przekonaniem, że ugruntuje ona w nich wiarę w konieczność społecznej pracy kulturalno-oświatowej w Polsce niepodległej, oraz stanie się bodźcem do nowych, skutecznych wysiłków pracowników oświatowych TSL. na polu pracy kulturalno-oświatowej tak na wsi jak i w mieście.

ZARZĄD,



Inż. Walenty Cyło prezes Koła T. S. L. im. St.
Wyspiańskiego.

JÓZEF BIENIEK:

O ideo T. S. L.!

Niewiele minęło lat,
Jak przyszłaś od murnych miast
Ku tkwiącym w mrokach odrzwiom chat
Czystsza nad śniegu biel -

Ideo T. S. L.

W matczyne serdeczne ręce
Wzięłaś nasze chłopskie sprawy:
Dole ściśnioną w ud ręce,
Był twardy, gorzki i łzawy
Koisz i słodzisz nadzieją,
Że już przed szczęścia ranem

Świty bieleją,
Zorze płoną świetlane...—

Że tylko trwać i tworzyć —
I nie ustawać —
Nie gnuśnieć, lecz dźwignąć się, ożyć,
Bo wielka sprawa
Dzisiaj się na wsi zaczyna —
Bo blisko — Dobra Godzina..

O ideo T. S. L.!

Ty kędziorami jasnych zórz
Rozkwitasz ponad chaty...
Nad łąkami,
Nad chlebnym poszumem zbóż,
Nad wonną pieśnią kwiatów,
Ponad ugorne dusz włości
Rozpylasz się melodiami

Prawdy,
Piękna,
Miłości...

Ó czysta ideo T. S. L!
Ty życia odkrywasz sens i cel,
Z drzemiących potencji zrywasz
Trumienne wieko martwoży,
Do czynu wzywasz,
By koniecznie
Budować Polski gmach —
Nie kryształowy, ni złoty,
Ino taki, w którym by wszystkim było
Dobrze—
Swobodnie—
Słonecznie!...

O przejasna spuścizno Asnyka!
Cześć Tobie!
Ty w sobie odrodzenia sens zamykasz:
Jaśniać ciemnie głów i chat
Świetlaną wiedzy smugą,
Sącząc się w serca dobroci strugą
Słoneczną i błękitną,
Ucząc, że człek człekowi — brat! —
Kazując duszom kwitnąć
Płomiennym czynów orędziem,
Których owocem będzie
Wieś odrodzona — nowa —
Piękna —
Bogata —
Zdrowa —
Rosnąca wszereż i w górę,
Żywiąca —
Broniąca —
Tworząca —
Polski moc — Wielkość — Kulturę!...

STANISŁAW MARCINEK

Towarzystwo Szkoły Ludowej w Nowym Sączu.

Szkic historyczny

z okazji 25-lecia Koła T. S. L. im. St. Wyspiańskiego

W roku 1936 skończyło nowosądeckie Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej im. Stanisława Wyspiańskiego 25 rok swego istnienia. Jego jubileusz nie jest jednak jubileuszem Towarzystwa Szkoły Ludowej na terenie N. Sącza. Działalność TSL. rozpoczęła się w Nowym Sączu na długo przed powstaniem Koła im. St. Wyspiańskiego. Rozpoczęła się w roku 1892, lecz założone wtedy Koło I TSL. nie istnieje już obecnie. Z okazji 25-lecia Koła im. St. Wyspiańskiego nakreślimy przeto obraz nie tylko działalności tego Koła lecz także Koła I, tudzież nowosądeckiego Związku Okręgowego TSL. by w najogólniejszym chociaż zarysie dać obraz całokształtu pracy nowosądeckich placówek TSL. Niektóre działy pracy będą oświetlone dokładniej w oddzielnych artykułach.

Przegląd działalności Koła I. TSL.

Koło I TSL. w Nowym Sączu zostało założone dnia 3 grudnia 1892 roku z inicjatywy inżyniera kolejowego Włodzimierza Zborowskiego. W sprawozdaniu Zarządu Koła za rok 1912 czytamy o założeniu Koła co następuje: „Koło powstało na kresach miasta, w ruchliwej, patriotycznej kolonii urzędników kolejowych. Stąd przeniósł się niebawem punkt ciężkości pracy do sfer miejskich, zwłaszcza nauczycielskich. Twórcą Koła był nadinżynier kolei państwowych, obecnie dyrektor i radca dworu Włodzimierz Zborowski.

Dnia 18 grudnia 1892 roku w lokalu Czytelni Kolejowej w Nowym Sączu zgromadziło się 27 członków zawiązanego w dniu 3 grudnia 1892 r. miejscowego Koła TSL. Zgromadzeni postanowili oddać kierownictwo tymczasowemu Zarządowi a przy wyborze kierowali się tą myślą zasadniczą, aby miasto odległe o parę kilometrów od kolei miało zawiązek swego komitetu.

Wybrano przewodniczącym inż. Włodzimierza Zborowskiego.

zastępcą przewodniczącego ks. Władysława Dutkiewicza, sekretarzem Eugeniusza Bieganowskiego nauczyciela gimnazjalnego, jego zastępcą Tadeusza Hueta urzędnika kolei, skarbnikiem Wilhelma Chrzęszczyńskiego urzędnika kolei, jego zastępcą dr Franciszka Kosterkiewicza. Pierwsze Walne Zgromadzenie członków Koła odbyło się w dniu 19 marca 1893 roku w sali Sokoła przy udziale 38 członków.

Działalność Koła można podzielić na 3 okresy: okres I trwający od chwili założenia Koła do końca roku 1902, okres II od roku 1903 do końca roku 1913 i okres III od roku 1914 do chwili rozwiązania Koła przez Zarząd Główny TSL. w roku 1920.

W I-szym okresie uwaga Koła była skierowana wyłącznie na sprawę zakładania szkół powszechnych, które nosiły wówczas nazwę szkół ludowych, gdyż zakładanie szkół ludowych i pomaganie gminom w budowie i utrzymaniu szkół, było wówczas głównym celem Towarzystwa Szkoły Ludowej. W statucie były zakreślone także inne cele oświatowe, lecz były to cele uboczne. W pierwszym sprawozdaniu Zarządu Głównego z działalności Towarzystwa czytamy na stronie 5: «Jeżeli obok tego (t. j. obok opieki nad szkolnictwem ludowym) zastrzeżliśmy sobie w statucie prawo wysyłania nauczycieli wędrownych, zakładanie czytelni, ogłaszanie konkursów na dzieła dla ludu i popieranie pism periodycznych ludowych, to nie kładziemy na tę część naszego działania zbytniego nacisku, uważając opiekę nad szkołą za pierwszy i najważniejszy obowiązek».

To stanowisko założycieli TSL. będzie nam w pełni zrozumiałe, gdy sobie uprzytomnimy, że w ówczesnej Galicji było w wieku ponad 6 lat 67 proc. analfabetów i że ówczesne demokratyczne żywiły niepodległościowe, które TSL. zakładały, uważały szkołę powszechną za punkt wyjścia w walce o podniesienie oświaty mas chłopskich i o uzyskania lepszych warunków życia zbiorowego w państwie austriackim, tudzież za konieczny czynnik przygotowawczy do przyszłej walki orężnej o niepodległość Polski.

Główny cel Towarzystwa Szkoły Ludowej nie znalazł jednak w społeczeństwie polskim w b. Galicji tak silnego oddźwięku na jaki liczyli założyciele TSL. Datki nie płynęły z taką hojnością, aby można było myśleć o masowym zakładaniu przez TSL. szkół powszechnych. Tak też było i w Nowym Sączu. W następstwie tego zapiski Koła I wykazują za całe dziesięciole-

cie zaledwie jedno dzieło o większym znaczeniu, mianowicie umożliwienie otwarcia publicznej szkoły powszechnej w Januszowej przez doprowadzenie do skutku budowy budynku szkolnego. Koszt budowy wynosił 9.000 Koron, z której to sumy Koło I TSL. pokryło 6.000 Koron.

Pod koniec roku 1902 objęło Koło w administrację bibliotekę miejską im. J. Szujskiego, uporządkowało ją oraz skatalogowało i z dniem 1 stycznia 1903 r. oddało do użytku publicznego. Biblioteka była pomieszczona wówczas w Ratuszu.

Na końcu pierwszego okresu działalności Koła, w roku 1902, liczba członków Koła przekroczyła setkę. W roku 1893 liczyło Koło 38 członków, w roku 1896 liczba członków wzrosła do 47, a w roku 1902 do 125.

Na czele Koła stali w tym dziesięcioletnim okresie czasu po inż. Włodzimierzu Zborowskim, profesor gimnazjum Ludwik Małecki a po nim od roku 1900 dr Edward Zieliński. Profesorowi Małeckiemu udało się przełamać początkową obojętność społeczeństwa nowosądeckiego względem Koła TSL. i zapoczątkować akcję w sprawie budowy szkoły w Januszowej, którą dokończył następca prof. Małeckiego dr Zieliński. Ten ostatni stał na czele Koła przez przeciąg 6 lat, od roku 1900 do roku 1905 i w ciągu tych lat Koło stanęło w rzędzie najlepszych placówek TSL.

Okres II działalności Koła I, od roku 1903 do końca roku 1913 jest okresem wszechstronnej, wybitnej działalności oświatowej Koła. Rozrost działalności Koła idzie w parze z rozrostem działalności całego Towarzystwa, a podstawą rozrostu działalności TSL. było ugruntowywanie się w społeczeństwie polskim w b. Galicji świadomości narodowej i świadomości niepodległościowej. Świadomość narodowa nakazywała bronić dzieci polskie na Śląsku i w Małopolsce Wschodniej przed wynaradawianiem się w szkole obcej, a świadomość niepodległościowa wzmożenie działalności z zakresu oświaty pozaszkolnej. W działalności szkolnej skoncentrowano więc siły Towarzystwa na kresach i tam zaczęto zakładać szkoły powszechne, szkoły średnie i przedszkola a w dziedzinie oświaty pozaszkolnej podjęto walkę z analfabetyzmem przez tworzenie kursów dla dorosłych analfabetów, tudzież pracę nad budzeniem wśród szerokich mas tęsknoty za Polską niepodległą przez dostarczanie ludziom odpowiednich książek do czytania, tudzież odpowiednie odczyty i wykłady.

Te i tym podobne myśli znalazły wyraz - o ile to było

możliwe w państwie zaborczym – w statucie, uchwalonym na nadzwyczajnym zjeździe TSL. we Lwowie dnia 12 lutego 1908 roku. Ten statut formułował cele i zadania TSL. w następujących słowach: «Celem Towarzystwa jest szerzenie oświaty wśród ludu polskiego. Cel ten urzeczywistnia Towarzystwo przede wszystkim przez: a) zakładanie i utrzymywanie polskich szkół ludowych, budowanie domów szkolnych lub pomaganie gminom w zakładaniu szkół ludowych... e) zakładanie i utrzymywanie szkół średnich i seminariów nauczycielskich z językiem wykładowym polskim... h) zakładanie i utrzymywanie burs, ochronek i ogródków freblowskich». Następnie w punktach od i do p są wyliczone zadania z dziedziny oświaty pozaszkolnej.

Wspomniana ewolucja w pojęciach społeczeństwa polskiego w b. Galicji wyraziła się w stosunku do Towarzystwa Szkoły Ludowej we wzmożonym zainteresowaniu dla działalności Towarzystwa, tudzież w ofiarności na jego cele.

Dość wspomnieć o wprowadzonym w roku 1901 Darze Narodowym 3 Maja dla TSL. i o złożonym w roku 1910 przez społeczeństwo polskie na rzecz TSL. jako w 500-lecie rocznicę zwycięstwa Polski pod Grunwaldem Daru Grunwaldzkiego w sumie 1 miliona Koron, tudzież o licznych zapisach, czynionych przez patriotów polskich nie tylko z b. Galicji, lecz także z innych dzielnic Polski.

Towarzystwo Szkoły Ludowej otrzymało w tym okresie czasu zapisy także z Podhala. Mianowicie ś. p. Józef Zubrzycki z Nowego Sącza zapisał 12.620 Koron, a ś. p. dr Karol Neumann z Gorlic zapisał 83.210 Koron.

Praca oświatowa nowosądeckiego Koła I TSL. zaczyna się krystalizować w roku 1903 i zaznacza się wyraźnie jej podział na pracę w mieście i na pracę na wsi.

Praca oświatowa w mieście.

Praca oświatowa Koła w mieście rozpoczęła się oddaniem na początku stycznia 1903 r. biblioteki im. J. Szujskiego do publicznego użytku. Biblioteka liczyła wtedy 4.000 tomów dzieł niemal wyłącznie treści naukowej. Koło zaczęło uzupełniać ją nie tylko dziełami treści naukowej, lecz także beletrystycznymi o charakterze klasycznym. W ten sposób biblioteka została uaktualniona, w następstwie czego z roku na rok wzrastała liczba osób korzystających z biblioteki. W roku 1903 było ich 83, w 5 lat

później 211 a znów w 5 lat później, w roku 1913 – 201.

Biblioteka im. J. Szujskiego, jako biblioteka o charakterze naukowym nie mogła zaspokoić potrzeb miasta w dziedzinie czytelnictwa. To też w roku 1904 oddaje Koło do użytku publicznego swoją własną bibliotekę im. Adama Asnyka. Była to biblioteka beletrystyczna i pozostawała pod zarządem powstałej na terenie Koła Czytelni Pań. Korzystała z niej przeważnie żeńska młodzież rzemieślnicza i młodzież szkolna ze szkół żeńskich.

Biblioteka liczyła w roku 1904 około 300 książek a w roku 1913 – 628 książek w 867 tomach. Z biblioteki korzystało w roku 1905 – 170 czytelniczek, w następnych zaś latach liczba czytelniczek waha się około 100 a w roku 1913 spada do 50 z powodu niedostatecznego uzupełniania biblioteki nowymi książkami.

W roku 1908 zakłada Koło na Załubińcu bezpłatną wypożyczalnię książek im. Ernesta Bandrowskiego, którą zaopatrzone początkowo w 444 dzieł w 527 tomach.

Ilość książek w bibliotece wzrastała z roku na rok i doszła w roku 1911 do 1100. Z biblioteki korzystało w roku 1908 – 470 czytelników, w roku 1909 – 804, w roku 1910 – 728, w roku 1911 liczba czytelników spadła do 340, w roku 1912 do 177 i na tym poziomie utrzymała się w roku 1913. Na spadek liczby czytelników począwszy od roku 1911 wpłynęło zapewne częściowo wprowadzenie drobnych opłat za wypożyczone książki.

Dał statystycznych po roku 1913 nie ma ani z biblioteki im. E. Bandrowskiego, ani z biblioteki im. A. Asnyka, ani też z biblioteki im. J. Szujskiego, gdyż sprawozdanie za rok 1913 jest ostatnim sprawozdaniem z działalności Koła I.

Biblioteka im. A. Asnyka tudzież biblioteka im. E. Bandrowskiego przeszły po rozwiązaniu Koła I w roku 1920 na rzecz Koła im. St. Wyspiańskiego, a biblioteka im. Szujskiego wróciła pod bezpośredni zarząd miasta. Dopiero w roku 1934 przeszła ponownie w zarząd TSL., mianowicie w zarząd Koła im. St. Wyspiańskiego.

Obok działalności oświatowej przy pomocy książki, podjął Zarząd Koła w roku 1903 pierwsze kroki, zmierzające do prowadzenia na terenie Koła zorganizowanej pracy oświatowej. Powstaje mianowicie na terenie Koła wspomniana już Czytelnia Pań z własnym Zarządem i lokalem, zaopatrzonym w czasopisma, tudzież współdziałające z Czytelnią Pań, lecz niezależne od niej Koło Panien. Jednym z najważniejszych zadań Czytelni

Pań była praca oświatowa wśród żeńskiej młodzieży rzemieślniczej, a zadaniem Koła Panien było rozciąganie opieki nad ubogimi dziećmi szkolnymi w takim sensie, jak to dziś czynią Komitety Rodzicielskie. Żadna z tych organizacji nie utrzymała się jednak dłużej. Obydwie przestały istnieć w roku 1906. Prawdopodobnie ramy TSL. były dla nich za ciasne.

W roku 1906 powstała Czytelnia Robotnicza TSL. im. Stan. Szczepanowskiego, którą założyli dla siebie robotnicy kolejowi. Przy pomocy Koła TSL. Czytelnia rozwijała się początkowo zadowalająco. Powstało w niej nawet kółko samokształceniowe i biblioteka. Lecz żywot Czytelni był krótkotrwały: rozwiązała się w maju 1908 r.

W roku 1910 powstało przy Kole Kółko młodzieży rękodzielniczej, które nazwano Czytelnią Młodzieży Rękodzielniczej TSL. Czytelnia skupiała w sobie młodzież obojga płci i prowadziła pracę wychowawczą. W sprawozdaniu Zarządu Koła I za rok 1911 czytamy: „Czytelnia, w drugim roku swego istnienia, grupuje w sobie spory zastęp młodzieży rękodzielniczej, która z zapałem i młodzieńczą wytrwałością pracuje nad uświadomieniem całych zastępów bratniej młodzieży rękodzielniczej w duchu narodowym i społecznym, by utworzyć z niej karne szeregi zdolne do pracy w przykrych położeniach narodu polskiego, by mogła śmiało i odważnie zwalczać fanatyczne zapędy wrogich nam żywiołów“.

Aby młodzież ta mogła możliwie najlepiej przygotować się do tego zadania, o którym Zarząd Koła pisał ostrożnie w swoim Sprawozdaniu za rok 1911, założyła w roku 1912 Drużynę Strzelecką, na czele której stanął obecny prezes Koła TSL. im. Stan. Wyspiańskiego inż. Walenty Cyło. W roku 1914 Drużyna stanęła w szeregach Legionów Józefa Piłsudskiego.

Czytelnia Młodzieży Rękodzielniczej miała własną bibliotekę, która liczyła w roku 1913 – 939 dzieł w 1026 tomach. Z biblioteki korzystało w roku 1911, gdy biblioteka liczyła tylko 143 książek, 63 czytelników, w roku 1912 liczba czytelników doszła do 332, a w roku 1913 było 286 czytelników.

W czytelni był zespół teatru amatorskiego, odbywały się zebrania świąteczne, chociaż ta nazwa nie była wówczas znana, tudzież cykle odczytów i wykładów naukowych. Była to wzorowo prowadzona placówka oświatowa TSL.

W roku 1904 podjęto Koło walkę z analfabetyzmem na te-

renie Nowego Sącza. W tym to roku uruchomiło Koło w Nowym Sączu pierwsze kursy dla dorosłych analfabetów i prowadziło je aż do końca swego istnienia. Kursy były dwuletnie a nauczyciele uczący na kursach byli wynagradzani przez Koło. Kursiści nie tylko nie płacili nic za naukę, lecz nawet otrzymywali z Koła TSL. bezpłatnie książki i zeszyty. Na kursa uczęszczali dorośli analfabeci nie tylko z Nowego Sącza, lecz także z pobliskich wsi.

Na podstawie uchwały Zarządu Koła z dnia 17 maja 1909 r. przystąpiło Koło w roku 1910 do założenia w Nowym Sączu **Muzeum Ziemi Sądeckiej**. Muzeum stanowiło do końca istnienia Koła jeden z działów pracy Koła i było złączone z biblioteką im. J. Szuskiego.

To, co powiedzieliśmy o działalności Koła I na terenie Nowego Sącza w dziesięcioleciu 1903 — 1913 nie wyczerpuje poczynań oświatowych Koła na terenie Nowego Sącza. To już jednak co zostało powiedziane świadczy, że działalność oświatowa Koła I na terenie Nowego Sącza była w tym dziesięcioleciu bardzo wydatna i wzbogaciła miasto o niejedną wartość kulturalną.

Działalność oświatowa na wsi.

Działalność Koła I TSL. na wsi była w dziesięcioleciu 1903-1913 równie żywa jak i w mieście. Zakładano bezpłatne wypożyczalnie książek, które nazywano także czytelniami, urządzano odczyty i wykłady, prowadzono walkę z analfabetyzmem przez zakładanie szkółek początkowych i kursów dla dorosłych analfabetów, urządzano obchody narodowe.

Pierwsze **wypożyczalnie książek** powstały w roku 1903 w Januszowej, Obidzy, Rożnowie i Skrzęli. W roku następnym było ich już 13, w roku 1905-18 i t. d. aż w roku 1913 doszła ich liczba do 44. Książki, które znajdowały się w tych wypożyczalniach, czyli czytelniach w ilości około 4 i pół tysięcy przepadły w czasie wojny światowej, to też w Polsce niepodległej trzeba było zacząć pracę w dziedzinie bibliotekarstwa wiejskiego od początku.

W sprawozdaniu Zarządu Koła za rok 1911 znajduje się napisana przez ówczesnego przewodniczącego Koła dr Jarosława Opatrnego instrukcja dla kierowników wypożyczalni książek. Instrukcja ta jest dokumentem, który świadczy o bardzo głębokim pojmowaniu przez ówczesnych pracowników oświatowych TSL. zadań wypożyczalni książek i zadania kierownika wypożyczalni. Były nawet urządzone kursa dla kierowników wypożyczalni książek.

żek. Prowadziło je Akademickie Koło TSL. w Krakowie. Z powiatu nowosądeckiego było na takim kursie w roku 1909 czterech kierowników wypożyczalni spośród ludności wiejskiej. Kurs był 10-dniowy.

W tym samym roku, w którym zaczęto zakładać po wsiach wypożyczalnie książek, **zaczęto także prowadzić na wsi pracę odczytową**, tam zwłaszcza, gdzie były wypożyczalnie książek. Natężenie działalności odczytowej, a raczej wykładowej, było w różnych latach różne, na ogół jednak Zarządy Koła otaczały ten dział pracy troskliwą opieką. Sądząc na podstawie wykazów tematów wykładów i pogadanek, zamieszczanych w sprawozdaniach rocznych, przeważają wśród opracowywanych tematów tematy gospodarcze; na drugim miejscu stoją tematy z dziejów Polski a na trzecim tematy oświatowo-propagandowe.

W roku 1905 rozpoczyna Koło prowadzić walkę z analfabetyzmem na wsi. W tym celu zaczyna zakładać **szkółki początkowe** dla dzieci w wieku szkolnym i **kursy dla dorosłych analfabetów**.

Szkółkami początkowymi nazywano kursy nauki czytania, pisania i rachowania dla dzieci w wieku szkolnym. Zakładało je TSL. w tych wsiach, w których nie było szkoły powszechnej. W szkołkach początkowych uczyły z reguły osoby niekwalifikowane, nie rzadko chłopci, za bardzo skromnym wynagrodzeniem, dzięki czemu można było przy małych wydatkach prowadzić na dużym terenie walkę z analfabetyzmem. W roku 1905 założyły nowosądeckie Koło TSL. szkoły początkowe w Łyczanie i w Kobylu-Gródku, w następnym roku w Woli Kurowskiej, w roku 1907 w Czaczowie, Znamirowicach-Tabaszowej i Homrzyskach-Złotnem. Szkołki, założone w roku 1907 były ostatnimi w powiecie nowosądeckim, gdyż władze szkolne spoglądały na tę akcję niechętnym okiem, uważając, że szkoły początkowe, wymagające minimalnych świadczeń materialnych ze strony gmin i ludności, mogą utrudnić zakładanie publicznych szkół powszechnych, których założenie i utrzymanie wymaga znacznych wydatków ze strony gmin. Stanowisko władz szkolnych było w zasadzie słuszne, z drugiej jednak strony trzeba mieć na uwadze, że na 166 gmin politycznych w powiecie nowosądeckim, były publiczne szkoły powszechne (ludowe) w roku szkolnym 1904/5 zaledwie w 76 gminach, a odsetek dorosłych analfabetów wynosił przeszło 62 proc.

Trzeba nad to wiedzieć, że szkółki początkowe bez tej nazwy były wtedy tworzone po wsiach samorzutnie bez proszenia władz o zezwolenie na to. Tworzyli je w porze zimowej chłopci umiejący czytać i pisać. Ta samopomoc oświatowa ludności wiejskiej była wtedy znacznie rozpowszechniona i świadczy dodatkowo o zaradności chłopca polskiego.

Po zaprzestaniu zakładania szkółek początkowych, zaczęło Koło dopomagać gminom w organizowaniu publicznych szkół powszechnych przez dostarczanie wewnętrznego urządzenia szkoły. Ogółem wspomogło Koło w ten sposób 15 gmin.

Obok szkółek początkowych organizowało Koło po wsiach począwszy od roku 1905 kursy dla dorosłych analfabetów. Pierwszymi kursami na wsi były kursy w Świniarsku i w Januszowej, zorganizowane w roku 1905, w następnych zaś latach zorganizowano je w Piątkowej, Wielogłowach, Homrzychach, Miłkowej, Podolu, Siedlcach i Tyliczu.

Ważną rolę w pracy Koła na wsi odgrywały obchody narodowe. Nie urządzano ich jednak po wsiach, lecz w mieście i zapraszano na nie ludność wiejską. Na wsi nie można było wtedy urządzić obchodu narodowego, gdyż młodzież, która byłaby mogła wypełnić obchód swoimi produkcjami, nie była jeszcze zorganizowana. Były zaledwie czynione pierwsze próby organizowania młodzieży w zespołach teatru amatorskiego przy wypożyczalniach książek TSL., tudzież w zespołach amatorskich i w chórach wiejskich, organizowanych przez założony we Lwowie Związek Teatrów i Chórów Włościańskich,

Pierwszym obchodem narodowym urządzanym po wsiach na wielką skalę także w powiecie nowosądeckim, była święcona uroczyście w roku 1910 przez cały naród polski 500-letnia rocznica zwycięstwa pod Grunwaldem.

Praca oświatowa Koła I na wsi była rozległa i planowa, a stosowano w niej takie formy, jakie odpowiadały ówczesnemu stanowi wsi pod względem oświatowym i kulturalnym. W porównaniu z pracą dzisiejszą uderza przede wszystkim brak zainteresowania się młodzieżą wiejską. W mieście sięgano tak do młodzieży robotniczej jak i do młodzieży rzemieślniczej, natomiast na wsi pozostawiano młodzież na uboczu, zapewne dlatego, że wymagającej systematyczności pracy wśród młodzieży nie było tam na kim oprzeć.

Sprawy ogólne i rozwiązanie Koła I.

Działalność Koła w roku 1912, 1913 i 1914 stała pod znakiem przygotowań do wypadków, które nadeszły w sierpniu 1914 r. W sprawozdaniu Zarządu Koła za rok 1912 czytamy: «Cieężka sytuacja polityczna rozprószyła dużo sił dobrych i sparałizowała w znacznej mierze komisję czytelnianą, która z wiosną do lipca 1912 r. rozwinęła pracę tak energiczną i owocną, jakiej dotąd nigdy w naszym Kole nie było; podobnie miała się rzecz i w innych dziedzinach pracy, przerywanej skutkiem ciągłych posiedzeń politycznych, kursów samarytańskich, ćwiczeń drużyn i t. p.» A w sprawozdaniu za rok 1913 pisze Zarząd Koła: «Praca odczytowa w roku ubiegłym była bardzo utrudniona, prawie niemożliwa. Stanęły na przeszkodzie wszystkie klęski fatalnego roku: kilkakrotne powodzie, nieustanne deszcze i zimna, spóźnione zbiory; ludzie na wsi pracowali jesienią i w święta w polach. Wreszcie ogólne zamieszanie i gorączka wojenna oraz straszna ruina gospodarcza odwracały myśli wszystkich ku troskom codziennym, młodzież zaś zawsze idealnie pracująca nad oświatą Indu, ruszyła w pole do ćwiczeń.»

Z chwilą rozpoczęcia się wojny światowej w sierpniu 1914 r. działalność Koła ustała automatycznie, gdyż jedni pracownicy zostali powołani do służby czynnej w armii austriackiej, inni zaś zaciągnęli się do służby w Legionach Polskich Józefa Piłsudskiego. Tak się złożyło, że nie wrócił do Nowego Sącza nikt spośród ludzi, którzy brali czynny udział w pracach bezpośrednio przed wybuchem wojny światowej i działalność Koła nie została w Polsce niepodległej wznowiona. W następstwie tego zostało Koło rozwiązane przez Zarząd Główny TSL. Majątek Koła został przekazany Kołu II im. Stanisława Wyspiańskiego, które działalność swoją, przerwana na początku wojny światowej wznowiło w roku 1915.

Przewodniczącymi Koła I byli po roku 1902: dr Edward Zieliński, dr Stanisław Leonhard, zastępczo, po rezygnacji w roku 1905 dr Zielińskiego, dr Marian Janelli, Józef Miczyński, dr Jarosław Wit Opatrny. Pierwszy spośród nich był lekarzem, a wszyscy inni profesorami gimnazjalnymi.

Liczba członków Koła, nie dosięgająca w pierwszym dziesięcioleciu setki, wzrasta wraz z rozwojem działalności Koła. W roku 1903 liczyło już Koło 185 członków, w roku 1905 – 409 w roku 1912 liczba członków, mimo powstania Koła II doszła do 565

a w roku 1913 wynosiła 513. Ta wielka ilość członków świadczy o popularności Koła w mieście i w powiecie.

Przegląd działalności Koła II T. S. L. im. Stanisława Wyspiańskiego.

Koło Towarzystwa Szkoły Ludowej im. Stanisława Wyspiańskiego zostało założone w grudniu 1911 roku. Rzecz godna uwagi, że powstało ono tam, gdzie w roku 1892 powstało także Koło I, to jest w Czytelni Kolejowej na Grodzkiem. Lecz gdy w roku 1892 Czytelnia Kolejowa dała tylko inicjatywę do założenia Koła I, to w roku 1911 sama przekształciła się w Koło TSL. im. Stan. Wyspiańskiego i przekazała mu cały swój majątek, w którym najcenniejszą wartość przedstawiała biblioteka. Prezesem Czytelni był wtedy Jan Hruby a wiceprezesem Józef Kurowski. Ze strony Towarzystwa Szkoły Ludowej współdziałał przy przeistaczaniu się Czytelni w Koło TSL, Władysław Mazur, nauczyciel szkoły wydziałowej w Nowym Sączu.

Pierwsze Walne Zgromadzenie nowego Koła odbyło się dnia 12 grudnia 1911 roku przy udziale 56 członków, na którym wybrano Zarząd w następującym składzie: przewodniczący — inż. Fierich Antoni, zastępca przewodniczącego — Kurowski Józef, sekretarz — Völker Józef, zastępca sekretarza — Kowalski Jan, skarbnik — Pappius Zygmunt, zastępca skarbnika — Rado Adam, bibliotekarz — Kowalski Tadeusz, gospodarz — Gwoździński Feliks, członkowie Zarządu — Adamczyk Władysław, Bochenek Paweł, inż. Haluch-Brzozowski Jan, Fydzińska Kazimiera, Gwoździńska Stanisława, Hruby Jan, Romański Br. Roman, Sikora Feliks, Szopiński Stefan, inż. Sewerin Ludwik, inż. Suchanek Henryk.

Koło wykazało zaraz w pierwszym roku swego istnienia duży rozmach w pracy. Sprawozdanie za rok 1912 wymienia jako dorobek Koła w tym roku oprócz biblioteki miejskiej odziedziczonej po Czytelni Kolejowej, Czytelnię Robotniczą z Kółkiem samokształcenia, 3 wiejskie wypożyczalnie książek, 46 odczytów i pogadanek publicznych, 18 odczytów i pogadanek w robotniczym Kółku samokształcenia, 6 wieców oświatowych, 2 obchody narodowe, kurs samarytański, na który uczęszczało 400 osób obojga płci. Koło liczyło na końcu roku 1912—254 członków.

W roku 1913 i w pierwszej połowie roku 1914 praca Koła osłabła nieco w porównaniu z rokiem 1912, gdyż wspomniana

przy opisywaniu działalności Koła i ruina gospodarcza kraju i gorączka wojenna odwracały uwagę od spraw oświatowych. Po wybuchu wojny światowej w sierpniu 1914 r. nastąpił w pracach Koła tak jak i w Kole I zupełny zastój. Zastój w Kole im. St. Wyspiańskiego trwał jednak tylko do października 1915 r. W październiku 1915 roku uruchomiono teatr amatorski, pielęgnowano życie towarzyskie i podejmowano próby nawiązania stosunków oświatowych z wioskami, w których znajdowały się biblioteki ruchome Koła, lecz próby te spełzły na niczym, gdyż myśli wsi były dalekie w czasie wojny od spraw kulturalno-oświatowych.

Nie sprzyjały również społecznej pracy kulturalno-oświatowej nastroje i pojęcia, jakie rozpowszechniły się w Polsce w pierwszych latach jej niepodległości. W szczególności nie sprzyjało jej nagminne rozpolitykowanie społeczeństwa i ostre walki partyjne, oraz upadek znaczenia politycznego inteligencji pracującej, na której barkach spoczywał przed wojną cały ciężar pracy kulturalno-oświatowej TSL. w Małopolsce, tudzież rozpowszechnienie się wśród inteligencji przekonania, że w Polsce niepodległej społeczna praca kulturalno-oświatowa ani w dziedzinie szkolnictwa ani w dziedzinie oświaty pozaszkolnej nie jest koniecznie potrzebna. Ten pogląd został częściowo przyjęty także przez T. S. L. Uznano mianowicie, że działalność szkolna TSL. na kresach może być ograniczona do zakładania i utrzymywania szkół tylko tam, gdzie państwowa szkoła powszechna z polskim językiem nauczania nie będzie mogła powstać z powodu braku wymaganej przez ustawę liczby dzieci polskich. Postanowiono natomiast prowadzić nadal działalność kulturalno-oświatową i to w szerszym niż dotąd zakresie, tudzież zakładać szkoły zawodowe. Wymienione myśli znalazły wyraz w statucie, zmienionym w latach 1921 i 1922. Cele Towarzystwa zostały wtedy określone w następujących słowach: «Celem Towarzystwa jest podnoszenie kultury narodowej wśród społeczeństwa, szerzenie oświaty i uświadomienia obywatelskiego oraz utrzymanie łączności kulturalnej między Polakami w kraju i za granicą».

Koło TSL. im. St. Wyspiańskiego zaczęło podejmować większe zadania oświatowe tak w mieście jak i na wsi dopiero od założenia w Nowym Sączu szkoły zawodowej żeńskiej.

Praca oświatowa w mieście.

Najdawniejszą formą pracy oświatowej Koła w mieście jest **prowadzenie biblioteki publicznej**. Biblioteka liczyła na końcu roku 1936 — 2163 dzieł w 2433 tomach. Z biblioteki korzystało w roku 1936 — 88 czytelników.

W roku 1933 wydzielono z biblioteki Koła około 1000 książek i utworzono z nich zawiązek biblioteki dla Załubińcza. Bibliotekę oddano pod opiekę założonej na Załubińczu w roku 1933 Czytelnicy TSL. im. Adama Asnyka. **Biblioteka na Załubińczu** liczyła na końcu roku 1936 — 998 książek. Korzystało z niej w roku 1936 — 63 czytelników.

W roku 1934 objęło Koło w zarząd bibliotekę miejską im. J. Szujskiego, jak przed laty Koło I, uporządkowało i skatalogowało ją według najnowszych wymogów bibliotekarstwa i oddało do użytku publicznego na początku roku 1936. Biblioteka liczyła na końcu roku 1936 — 6854 dzieł i czasopism. Korzystało z niej w roku 1936 — 134 czytelników.

W roku 1926 zakłada Koło w Nowym Sączu szkołę zawodową żeńską. Szkoła zawodowa żeńska jest średnią 3-letnią szkołą zawodową i ma na celu przysposobienie swoich wychowanków do pracy zawodowej w rzemiośle krawieckim i wychowanie kobiet uspołecznionych, świadomych swych obowiązków i praw obywatelskich. Szkoła posiada pełne prawa państwowych szkół zawodowych. Szkoła mieściła się do końca roku szkolnego 1934/5 w gmachu szkoły powszechnej im. Hoffmanowej, a na początku roku szkolnego 1935/6 przeniosła się do nabytego przez TSL. od miasta budynku przy ulicy Szczęsnego Morawskiego. Miasto Nowy Sącz sprzedało ten budynek Towarzystwu Szkoły Ludowej za bardzo niską cenę 30.000 zł., a cenę kupna pokryło Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, dając Towarzystwu Szkoły Ludowej na ten cel subwencję w kwocie 30.000 zł. Nabycie dla szkoły budynku, jako też postawienie szkoły przez dyrektora Bolesława Barbackiego i Grono Nauczycielskie na wysokim poziomie, umożliwiło **przekształcenie szkoły od roku szkolnego 1937/8 na 4-letnie Gimnazjum Krawieckie**.

Uzupełnienie wykształcenia zawodowego, nabytego w szkole zawodowej, daje absolwentkom szkoły założona w jesieni 1930 r. Wytwórnia Przemysłowa Koła TSL. Zadaniem Wytwórni jest przygotowanie praktyczne absolwentek szkoły do samodzielnego

prowadzenia warsztatów krawieckich i umożliwienie im uzyskania świadectwa mistrzowskiego. Praca w Wytwórni odbywa się pod stałym nadzorem instruktorek.

Praca kulturalno-oświatowa na wsi.

Pracę kulturalno-oświatową na wsi podjęło Koło w roku 1926. Rozpoczęło ją od umieszczania po wsiach bibliotek ruchomych oraz urządzania popularnych odczytów i wykładów. Nawiązano więc do tradycyjnych form pracy kulturalno-oświatowej na wsi sprzed wojny światowej. Od roku 1930 zaczęto tę pracę pogłębiać, zaczęto przechodzić do pracy zorganizowanej i w związku z tym zakładać na wsi takie Czytelnie, jakie przed wojną światową zakładano w mieście, w środowisku rzemieślniczym lub robotniczym. Praca stawała się więc pracą wychowawczą, wymagającą ciągłości i współpracy ze strony członków Czytelni, musiała być przeto oparta na siłach miejscowych.

W pierwszym szeregu miejscowych pracowników stanęło tak jak i przed wojną nauczycielstwo, lecz siły nauczycielstwa nie starczyłyby na pokonanie ogromu pracy. Trzeba było podjąć starania o uaktywnienie sił ze środowiska chłopskiego. Takie wymagania stawał nie tylko wzgląd na konieczność oszczędzania sił nauczycielstwa, ale także wzgląd na charakter wychowawczy pracy w środowisku ludzi dorosłych, która bez czynnego współdziałania jednostek z tego środowiska nie miałaby żadnego widoku powodzenia. Zaczęto więc wyszukiwać wśród młodzieży wiejskiej jednostki przodownicze i przysposabiać je na różnych kursach i na niedzielnych uniwersytetach wiejskich do spełniania zadań przodowników w różnych zespołach, tworzonych na terenie Czytelni, względnie ich świetlic. Niektóre kursy urządzał i urządza Zarząd Główny Towarzystwa Szkoły Ludowej, inne Zarząd Okręgowy, a niedzielne uniwersytety wiejskie TSL. prowadzi Koło od roku 1932.

Pierwsze Czytelnie założyło Koło w roku 1930, obydwie na terenie łemkowskim, mianowicie w Łabowej i w Czaczowie. Odtąd powstają w każdym roku nowe Czytelnie a na końcu roku 1936 miało ich Koło 24. Znajdują się one w następujących miejscowościach: Biczycze, Cieniawa, Czaczów, Dąbrówka Polska, Falkowa, Frycowa, Krasne Połockie, Królowa Polska, Librantowa, Łabowa, Łyczana, Miłkowa, Mszalnica, Mystków, Nowy Sącz-Załuźnińcze, Paszyn, Posadowa, Przydonica, Rdziosłów, Siedlce, Słowikowa, Świniarsko, Trzycierz, Zbyszyce.

Óprócz Czytelni znajdują się po wsiach tak jak i dawniej obsługiwane przez Koło wypożyczalnie książek, które nazywają także punktami bibliotecznymi lub filiami Biblioteki Powiatowej T. S. L. Biblioteką Powiatową TSL., która została zorganizowana w roku 1935 z książek dostarczonych przez Zarząd Główny TSL., zarządza Koło TSL. **Liczyła ona na końcu roku 1936 — 2804 dzieł w 2885 tomach i miała 49 punktów bibliotecznych.** Biblioteki ruchome są umieszczane albo w Czytelniach TSL. albo w szkołach i są bibliotekami publicznymi, to znaczy, że każdy może wypożyczyć sobie w nich książkę za uiszczeniem opłaty, ustanowionej przez Zarząd biblioteki ruchomej.

Niektóre Czytelnie wiejskie mają także zawiązki własnych bibliotek stałych, zachodzi jednak pytanie, czy tworzenie takich małych biblioteczek stałych ma rację bytu przy istnieniu Biblioteki Powiatowej. Zdaje się, trzeba będzie ograniczyć się do utrzymywania w Czytelniach tylko oświatowych biblioteczek podręcznych, złożonych z takich książek, które są niezbędnie potrzebne do prowadzenia pracy w świetlicy i w zespołach. Książki nie nadające się do tych celów zostaną lepiej wykorzystane, jeśli odda się je do Biblioteki Powiatowej czy to na własność czy w depozyt.

Czytelnie i punkty biblioteczne są w pracy swej wspomagane przez Koło TSL. nie tylko przez urządzanie wspomnianych przez wyżej kursów instrukcyjnych i kursów niedzielnego uniwersytetu wiejskiego, lecz także przez częste wyjazdy delegatów Koła do tych placówek, zwłaszcza zaś do Czytelni dla udzielenia wskazówek na miejscu, lub też z wykładami i pogadankami na tematy aktualne dla danej placówki. Duże znaczenie mają też konferencje rejonowe kierowników pracy w placówkach, które urządza Koło od roku 1935 w punktach, dogodnych dla kilku pobliskich placówek.

Z prac podejmowanych na wsi przez Koło mają duże wzięcie urządzane od roku 1930 kursy gospodarstwa domowego i kursy gotowania, tudzież kursy kroju, szycia i trykotarstwa. Te ostatnie zaczęto urządzać dopiero w dwóch ostatnich latach. W urządzaniu wymienionych kursów jest Koło wspomagane przez Władze Szkolne, które dostarczają Kołu instruktorek.

Znacznych trudów i wydatków wymaga opieka nad ludnością polską na Łemkowszczyźnie. Zadanie to podjęło Koło w roku 1930 i wypełnia je bez przerwy według sił i możliwości. Najważniejszym dziełem Koła w tym dziale pracy jest wybudowanie

kościół w Łabowej kosztem 26.000 zł. Budowę kościoła rozpoczęto dnia 21 czerwca 1931 r. a ukończono w roku 1933. Kościół, obliczony na pomieszczenie około 400 wiernych, jest wybudowany z drzewa. Stylowa budowa, dostosowana znakomicie do otaczającego ją pięknego krajobrazu, robi nadzwyczaj miłe wrażenie



Kościół w Łabowej (widok z frontu)

i przykuwa do siebie uwagę tak przygodnego przechodnia jak i zdążającego do Krynicy turysty. Umieszczony w wielkim ołtarzu obraz, przedstawiający patrona kościoła św. Stanisława Szczepanowskiego jest dziełem znanego chlubnie artysty - malarza Bolesława Barbackiego, dyrektora szkoły zawodowej żeńskiej TSL. w Nowym Sączu.

Pierwsza Msza św. została odprawiona w kościele dnia 19

grudnia 1933 r. Odprawił ją proboszcz nawojowski ks. Stanisław Kruczek, gdyż Łabowa należy do parafii nawojowskiej. Następnie, w ciągu roku 1934 i pierwszej połowy roku 1935 odprawiali Mszę św. przeciętnie raz w miesiącu kapłani z kościoła parafialnego w Nawojowej, a w połowie roku 1935 Ordynariusz diecezji tarnowskiej ks. Biskup dr Franciszek Lisowski ustanowił w Łabowej stałego duszpasterza i powierzył to stanowisko ks. Stanisławowi Nowakowskiemu. W niedzielę dnia 20 października 1935 r. Ordynariusz diecezji tarnowskiej ks. Biskup Lisowski dokonał osobiście aktu uroczystej konsekracji kościoła w asystencji duchowieństwa, w obecności przedstawicieli Władz Rządowych, przedstawicieli Władz Szkolnych, przedstawicieli Towarzystwa Szkoły Ludowej i licznych rzesz wiernych obu obrządków. W tymże dniu 20 października 1935 roku oddało Koło TSL. kościół Komitetowi Parafialnemu w posiadanie.

Kościół został wzniesiony staraniem Koła TSL. szczególnie zaś zasłużyli się dla tej sprawy: prezes Koła w czasie od r. 1931—1934 inż. Walenty Cyło, sekretarz Koła od r. 1929 – 1932 mjr. Stanisław Marcinek, Adam hr. Stadnicki z Nawojowej, starosta nowosądecki dr Maciej Łach, architekt Józef Wojtyga z Nowego Sącza i przewodniczący Czytelnicy T. S. L. w Łabowej Kazimierz Zając.

Sprawy ogólne.

Działalność Koła im. Stanisława Wyspiańskiego w ostatnim dziesięcioleciu t. j. od roku 1926 — 1936 przewyższa niewątpliwie tak pod względem ilościowym jako też pod względem jakościowym działalność nowosądeckich Kół TSL. przed wojną światową, a jednak nie cieszy się ono taką popularnością w mieście, jaką cieszyło się przed wojną światową Koło I. Świadczy o tym niezbyt wielka ilość członków Koła a jeszcze więcej łatwość z jaką członkowie przestają być członkami. W roku 1928 liczyło Koło 226 członków, w roku 1930 – 280 członków, w roku 1933 — 312 członków, a w roku 1936 — 295 członków.

Przewodniczącymi Koła byli w ciągu 25-lecia: Inż. Antoni Fierich. od 12 grudnia 1911 r. do 20 września 1913 roku, Feliks Bulsiewicz od 20 września 1913 r. do 10 października 1915 roku, Alfred Swoboda od 10 października 1915 r. do 27 lipca 1918 roku, inż. Ludwik Niepołomski od 27 lipca 1918 r. do 12 listopada 1918 roku, Jan Łazarz od 12 listopada 1918 r. do 29 lutego 1920 roku,

Feliks Michalik od 29 lutego 1920 r. do 15 kwietnia 1923 roku, Jan Śliwa od 15 kwietnia 1923 r. do 1 kwietnia 1928 r., Feliks Michalik od 1 kwietnia 1928 r. do 30 sierpnia 1929 roku, Jan Markiewicz od 30 sierpnia 1929 r. do 16 lutego 1930 r. jako urzędujący zastępca przewodniczącego: Emil Język od 16 lutego 1930 r. do 21 stycznia 1931 roku, inż. Walenty Cyło od 21 stycznia 1931 r. do 24 marca 1935 roku, Jan Piotrowski od 24 marca 1935 r. do 8 marca 1936 roku, inż. Walenty Cyło od 8 marca 1936 roku.

Skład Zarządu Koła na końcu roku 1936: przewodniczący — inż. Walenty Cyło, zastępca przewodniczącego — Jan Markiewicz, sekretarz — mgr. Tadeusz Dobrowolski, zastępca sekretarza — mgr. Ząbek Jan, skarbnik — Karol Curzytek, zastępca skarbnika — Wiktor Ekiert, bibliotekarz — Józef Ziobrzyński, zastępca bibliotekarza — Janina Radwańska, członkowie Zarządu: Gorecki Jan, Gierczycka Józefa, Habelanka Anna, Krupski Franciszek, Kaucka Stefania, Pawłowska Kazimiera, Wiancki Józef.

Skład Komisji oświatowo-wychowawczej na końcu roku 1936: przewodniczący — Gorecki Jan, sekretarz — mgr. Ząbek Jan, członkowie: mgr. Budzówna Maria, Krzemińska Helena, Konińska Józefa, Markiewicz Jan, Marcinek Stanisław, Oleksówna Zofia, Pawłowska Kazimiera, Pawłowski Eugeniusz, Potoczek Jan.

Skład Komisji bibliotecznej na końcu roku 1936: przewodniczący i kierownik Biblioteki Powiatowej TSL. — Markiewicz Jan, bibliotekarz biblioteki Koła — Ziobrzyński Józef, bibliotekarka biblioteki im. Józefa Szujskiego — Piotrowska Wanda, członkowie: Basiażanka Stefania, Ekiert Wiktor, Kowalska Maria, Kowalska Stefania, Lebdzianka Helena, Oleśniewiczówna Olga, Pawłowski Eugeniusz, Radwańska Janina, Radwańska Maria, Słomowa Bronisława.

Przeгляд działalności nowosądeckiego Związku Okręgowego T. S. L.

Obraz działalności TSL. na terenie Nowego Sącza nie byłby pełny, gdybyśmy nie wspomnieli o działalności nowosądeckiego Związku Okręgowego TSL.

Nowosądecki Związek Okręgowy TSL. powstał w roku 1904. Jego organizację przeprowadziło z polecenia Zarządu Głównego TSL. nowosądeckie Koło I TSL. W skład Związku Okręgowego

weszły Koła TSL. znajdujące się w obrębie powiatów politycznych Nowy Sącz, Grybów, Gorlice, Limanowa i Nowy Targ. W ciągu 33 lat istnienia Związku, terytorium Okręgu ulegało zmianom — było zmniejszane i powiększane, a obecnie obejmuje te same powiaty polityczne, które obejmowało w roku 1904, a nadto powiat jasielski. Pierwszy, konstytuujący Zjazd Okręgowy odbył się dnia 18 grudnia 1904 r. Na zjeździe wybrano Zarząd Okręgowy w następującym składzie: prezes — dr Edward Zieliński, wiceprezes — dr Stanisław Leonhard, sekretarz — Józef Rysiakiewicz, zastępca sekretarza — Jakub Kuska, skarbnik — Józef Miczyński, zastępca skarbnika — Bronisława Löschna. Nadto wchodził w skład Zarządu delegaci Kół związkowych, po jednym z każdego Koła. Kół TSL. było wówczas na terenie całego Okręgu 8, w tej liczbie były 2 Koła włościańskie, które odpowiadają dzisiejszym Czytelniom TSL.

Zadaniem Zarządu Okręgowego było tak jak jest i obecnie inicjowanie i organizowanie pracy kulturalno-oświatowej, oraz kontrola działalności placówek TSL. na terenie Okręgu. Największe natężenie działalności Zarządu Okręgowego przed wojną światową przypada na lata 1909 — 1914, przy czym wybijają się na pierwszy plan sprawy takie jak zakładanie nowych Kół TSL., lustracje Kół i przeprowadzanie różnych akcji zbiorowych. Szczególną jednak zasługą Zarządów Okręgowych jest zwrócenie uwagi na ludność polską na Łemkowszczyźnie i na Spiszu i organizowanie wśród tej ludności pracy kulturalno-oświatowej oraz pomocy dla tej pracy. Dzięki temu powstały publiczne szkoły polskie w Łabowej i w Tyliczu, tudzież Dom Ludowy TSL. w Tyliczu. Dom Ludowy w Tyliczu został wybudowany po wojnie światowej, lecz przed wojną zakupiono parcelę budowlaną za 3.500 Koron.

Zarządy Okręgowe jako też Zjazdy Okręgowe poświęcały także wiele uwagi zagadnieniom gospodarczym w szczególności zaś sadownictwu, przemysłowi domowemu i popieraniu przemysłu krajowego, a więc tym samym zagadnieniom, które są i dziś aktualne. Następstwem tej propagandy były różne kursy. Tak n.p. w roku 1910/11 urządzono w Krynicy z ramienia TSL. kurs trykotarstwa i wyrobu przedmiotów z wiór stolarskich a w Starym Sączu kurs guzikarstwa.

Na zjeździe okręgowym z dnia 5 marca 1911 r. delegatka Koła TSL. w Limanowej Rusocka porusza sprawę kształcenia

pracowników społecznych spośród młodzieży wiejskiej, a więc sprawę, którą zaczęło TSL. realizować dopiero w 20 lat później. Próbowano także wprowadzić pewną planowość w pracy kulturalno-oświatowej na terenie Okręgu, jako też urządzać rejonowe zjazdy oświatowe, która to myśl doczekała się realizacji po przeszło 20 latach w formie urządzanych obecnie rejonowych konferencji oświatowych kierowników i przodowników prac kulturalno-oświatowych w placówkach TSL. Świadczy to o ciągłości myśli i ciągłości rozwoju w pracach kulturalno-oświatowych Towarzystwa Szkoły Ludowej, zarazem zaś wskazuje pracownikom oświatowym na potrzebę interesowania się historią TSL.

Prezesami Zarządu Okręgowego byli w omawianym okresie czasu: Bolesław Kryczyński od 8 grudnia 1908 r. do 3 września 1911 roku, Władysław Mazur od 3 września 1911 r. do 1 czerwca 1912 roku, dr Józef Miczyński od 1 czerwca 1912 r. do 10 maja 1914 roku, inż. Antoni Fierich od 10 maja 1914 roku.

Działalność Zarządu Okręgowego przerwała się automatycznie z chwilą wybuchu wojny światowej. Przerwa trwała formalnie do roku 1927 a faktycznie do roku 1930. Reaktywowany w roku 1927 Okręg obejmował tak jak i w ostatnich latach przed wojną powiaty nowosądecki, grybowski i limanowski, a w roku 1930 dołączono do niego powiaty gorlicki, jasielski, krośnieński i brzozowski. W roku 1933 wyłączono jednak z Okręgu zbyt odległe od Nowego Sącza powiaty krośnieński i brzozowski, a przyłączono powiat nowotański.

Począwszy od roku 1930 Zarząd Okręgowy rozwija żywą działalność zwłaszcza zaś w dziedzinie organizowania nowych placówek TSL., tudzież w dziedzinie pogłębiania pracy kulturalno-oświatowej.

Szczególną opieką otacza Zarząd Okręgowy prace, zmierzające do kształcenia przodowników pracy kulturalno-oświatowej i społecznej w placówkach wiejskich, kursy dla przodowników i zespołów samokształceniowych, zespoły samokształceniowe, tworzone na terenie placówek wiejskich TSL. i samokształcenie indywidualne. Trzeba przy tym nadmienić, że koncepcja niedzielnego uniwersytetu wiejskiego TSL. powstała w nowosądeckim Zarządzie Okręgowym i że pierwsze niedzielne uniwersytety wiejskie TSL. były uruchomione w jesieni 1932 r. w Nowym Sączu i w Jasle.

Rezultaty pracy organizacyjnej Kół związkowych i Zarządu Okręgowego przedstawiają się następująco w roku 1936 w porównaniu z latami 1910 i 1929.

Rok	Koła	Czytelnie	Razem placówek zorganizowanych.	Wypożyczalnie książek.
1910	19	–	19	162
1929	19	–	19	69
1936	28	63	91	202

Wzięliśmy do porównania z okresu przedwojennego tylko rok 1910 dlatego, że z innych lat nie mamy dat statystycznych a także i dlatego, że rok 1910 był rokiem bujnego rozkwitu Towarzystwa Szkoły Ludowej. Z okresu działalności w Polsce niepodległej wzięliśmy rok 1929 dlatego, że był to ostatni rok zastoju działalności Zarządu Okręgowego. Do wypożyczalni książek są zaliczone biblioteki stałe TSL. i punkty biblioteczne TSL. tak na wsi jak i w mieście.

Prezesem Zarządu Okręgowego był od roku 1927 do końca roku 1931 prof. Jan Śliwa a od początku roku 1932 jest bez przerwy inż. Walenty Cyło. Skład osobowy Zarządu Okręgowego w roku 1936 był następujący: prezes – inż. Cyło Walenty (Nowy Sącz), wiceprezes – Koszyk Władysław (Nowy Targ), Sekretarz, Marcinek Stanisław (Nowy Sącz), zastępca sekretarza – Potoczek Jan (Nowy Sącz), skarbnik – Markiewicz Jan (Nowy Sącz), zastępca skarbnika – Michalik Józef (Piwniczna), członkowie: Górszczyk Antoni (Pisarzowa), Izdebski Józef (Nowy Sącz), Korzeń Ignacy (Grybów), dr Krajewski Kazimierz (Jasło), dr Krupa Jan (Nowy Sącz), Pachulski Roman (Gorlice), Potoczek Błażej (Rdziośtów), Wagner Jan (Stary Sącz), Wysowski Tadeusz (Gorlice), Wzorek Franciszek (Nowy Sącz), Zehetgruber Wiktor (Nowy Sącz).

Z Zarządem Okręgowym jako też z placówkami TSL. na terenie Okręgu współdziała od roku 1930 instruktor owiałowy TSL. z ramienia Zarządu Głównego TSL. Pełni on też od roku 1930 funkcję sekretarza Zarządu Głównego.

Przegląd działalności nowosądeckich Kół TSL. i nowosądeckiego Związku Okręgowego TSL. na przestrzeni 44 lat świadczy, że idea TSL. krzewiła się bujnie w ciągu tego całego okresu czasu tak w N. Sączu jak i w powiecie i wydawała dorodne plony. Przegląd ten świadczy także, że TSL. jest w Polsce niepodległej

organizacją tak samo żywołą jak była przed wojną światową oraz stwierdza, że w dziele krzewienia oświaty i kultury wśród najszerzych warstw społeczeństwa, samopomoc społeczna jest koniecznie potrzebna. Oby świadomość potrzeby samopomocy społecznej w tym dziele przeniknęła jak najszerzej i jak najgłębiej w społeczeństwie, gdyż oświata i kultura mas – to podstawa dobrobytu i potęgi Polski.

Zagadnienie niepodległości Polski w działalności TSL.

W czasie, kiedy społeczeństwo polskie wprost rozproszkowane zostało na niezliczoną ilość organizacji i towarzystw, kiedy wśród tej powodzi „pracy społecznej” ogromną ilość obywateli a zwłaszcza inteligencji znajduje wygodną pokrywkę dla swego nieróbstwa społecznego, kiedy to niejednokrotnie dla celów czy to politycznych, czy w interesie pewnych grup i koteryj zakłada się nowe organizacje i zachwala potrzebę ich istnienia, w cieniu pozostawiając organizacje dla życia i uświadczenia narodowego rzetelnie zasłużone – nie od rzeczy będzie z okazji 25-lecia Koła TSL, im. St. Wyspiańskiego – dać bodaj krótki szkic działalności niepodległościowej TSL. w ogóle a nowosądeckiego w szczególności.

Wiemy z historii Towarzystwa Szkoły Ludowej, że powstało ono jako wyraz koniecznej walki nie tyle z ugodą warstw przodujących wobec zaborców, ile do walki o wyzwolenie mas z obojętności na losy narodu i wywołanie w masach wiejskich i robotniczych pragnienia wolności i gotowości walki o to najwyższe dobro narodu. „Przez oświatę do wolności” – oto hasło, przewodnia myśl założycieli TSL., którzy rekrutowali się z młodzieży patriotycznie myślącej i z uczestników powstań narodowych.

„Nie mamy własnego Rządu” – pisze Marian Stępowski w swej broszurze Jak powstało co zrobiło i do czego dąży TSL., wydanej w roku 1911 – „nie jesteśmy szafarzami skarbu państwowego, usiłowania i dążenia nasze musimy przystosowywać do form, które nam wbrew naszej woli, narzucono. Rozdzieleni nie możemy radzić społeczeństwu nad wyborem innych, lepszych form życia publicznego.

Na całym terytorium Polski historycznej musimy prowadzić walkę, tem trudniejszą, że rozstrzeloną, nie możemy w jednym i tym samym czasie tu i tam z równą uderzać siłą, aby bronić tego, co nam obca moc wydarła lub wydrzeć zamierza. Różne być muszą nasze drogi, różne metody taktyczne pracy oświatowej, pracy pokojowej napozór, lecz w gruncie rzeczy bojowej. Bo

praca nad oświatą ludu, w naszych warunkach prowadzona, jest bojem z przemocą, bojem zaciętym na śmierć i życie.

Ten bojowy charakter walki bezkrwawej ale systematycznej i ciągłej o duszę ludu miało TSL. od początku swego istnienia. Środkami w tej walce to dobra książka, odczyt, pogadanka, obchód narodowy, kursy, zakładanie szkół ludowych (kilkaset w Małopolsce), wspomaganie istniejących przez dostarczanie pomocy naukowych i t. p.

Nastroje i dążenia wśród pracowników oświatowych i społeczeństwa patriotycznie myślącego charakteryzują myśli, wypowiedziane we wstępie do sprawozdania Zarządu Głównego TSL. za rok 1912. •Odgłosy walk wyzwolenicznych na Bałkanach znalazły żywe echo w naszym narodzie. Zdawało się, że i na naszym zegarze dziejowym godzina wyzwolenia się zbliża. Godzina ta nie wybiła. Przywódcy narodu różnych szukali orientacji, do różnych kołotali bram – na próżno: •żelaznych wrót, żelazna moc• ciąży dalej nad narodem polskim. Okazało się dowodnie po raz nie wiedzieć który, że **na nikogo i na nic**, prócz tylko na siły własne, naród rachować nie powinien, że sam o sobie pamiętać musi i na wszelkie wypadki musi być przygotowanym, musi się liczyć z wielu złożonymi warunkami swego organizmu narodowego, musi się skrzepiać na wewnątrz, musi wydobyć na wierzch wszystkie wartości duchowe, jakie drzemią w masach ludowych. bo w nich nasza przyszłość, bo od ich siły i od ich samowiedzy losy naszej Ojczyzny dziś tylko zawisły...

Od źródeł Wisły aż po dorzecze Dniestrowe (mowa o Małopolsce) rozbrzmiało hasło; •Baczność! formuj się! Świeżą otuchą i wiarą w zmarłychwstanie zadrgały młode pokolenia. Stało się jasnym dla wszystkich, że gdy przy sprzyjających okolicznościach ćwierć miliona Albańczyków może zaważyć na szali wypadków i spowodować stworzenie niezawisłego państwa, to tym więcej jest możliwym, że zbiorowa wola 20-milionowego narodu polskiego także będzie znaczyć, jeżeli sprawa polska stanie się zagadnieniem chwili politycznej. Do wyrażenia jednak tej woli naród musi posiadać **pełną świadomość** swych uprawnionych żądań i do ich postawienia musi być przygotowany **moralnie i fizycznie**. Przygotowanie moralne jest zadaniem towarzystw oświatowych, nad przygotowaniem fizycznym pracować będą rozwijające się organizacje militarne. Jedne i drugie **muszą** istnieć obok siebie, działać równolegle, sprawnie i skutecznie. Taka była orientacja pro-

dujących w pracy TSL. czynników przed wojną światową, o czym wydaje mi się – w czasie po odzyskaniu niepodległości zbyt pochopnie zapominamy, tak przy ocenie przeszłej jak i przy ocenie obecnej działalności TSL.

Nic dziwnego, że na kilka lat przed rokiem 1914 pracownicy oświatowi TSL. biorą czynny udział w organizacjach militarnych, i że w tym okresie trudno by było oddzielić ich działalność oświatową od działalności przygotowawczej do walki czynnej o niepodległość. To też słusznie pisze w roku 1929 Wincenty Sikora autor broszury: Krótki rys działalności TSL.: «I jeżeli w czasie wojny lud polski czuł nadszycąjącą wiosnę wolności, jeżeli ochotnie szedł walczyć w legionach, lub często we wrogich nawet sobie szeregach, jeżeli z obozów jeńców zaciągał się pod sztandary polskie, to – o ile chodzi o lud małopolski – było to niewątpliwie zasługą TSL., był to plon pracy nieznanego żołnierza oświatowego, jakim był każdy pracujący oświatowo członek TSL.

A teraz wróćmy na teren nowosądecki. Od roku 1892 działa tu I Koło TSL. – od roku 1912 względnie koniec 1911-II Koło TSL. im. Śt. Wyspiańskiego. W jakim kierunku była nastawiona i prowadzona ich praca oświatowa świadczą o tym organizowane obchody narodowe oraz seki odczytów i pogadańk wygłoszonych tak w mieście wśród robotników i rzemieślników, zwłaszcza wśród młodzieży, jak i na wsi sądeckiej. Oto tytuły niektórych z tych odczytów-pogadańk:

1. Dzieje Polski
2. Konstytucja 3-go Maja
3. Nasza przeszłość i przyszłość
4. Powstanie styczniowe
5. Czym jest oświata dla rzemieślników
6. Najbliższe zadania społeczeństwa polskiego
7. O powstaniu listopadowym
8. Zadania Rządu Narodowego
9. Sprawa przygotowania wojskowego do walki o niepodległość
10. Propaganda polityki niepodległości
11. Walka zbrojna w programie niepodległościowym
12. Tadeusz Kościuszko.

Niezależnie od akcji o charakterze niepodległościowym wygłaszano odczyty i pogadanki z dziedziny gospodarczej, z dziedziny higieny itd.

Ożywioną działalność wśród młodzieży rękodzielniczej prowadzi «Czytelnia rękodzielnicza TSL», mieszcząca się w nieistniejącym już dziś domu Kuczabińskich przy ulicy Lwowskiej. Jej dziełem jest założenie w listopadzie 1912 r. «X Polskiej Drużyny Strzeleckiej», której pierwszym prezesem był autor niniejszego artykułu. Drużyna ta była jedną z pierwszych, która w sile 56 ludzi wyruszyła w dniu 3 sierpnia 1914 roku do Krakowa, by się oddać pod rozkazy Komendanta J. Piłsudskiego.

W dniu 10 października 1912 r. w lokalu Koła im. St. Wyspiańskiego odbyło się wielkie zebranie obywatelskie, na którym po wygłoszeniu odczytu: «Aktualna polityka Niepodległości» przez jednego z bardzo ruchliwych członków TSL. Adama Benisza, zorganizowano «Polski Komitet Obywatelski». Połączyły się w nim wszystkie stronnictwa i warstwy na terenie ziemi sądeckiej i przedstawiciele miejscowych organizacji wojskowych. Tylko «Sokół» zajął postawę wyczekującą (cyt. z «Legioniści w Nowym Sączu w latach 1914-1917 zeszyt II»). W tymże lokalu Koła TSL. zorganizowano kursa samarytańskie, prowadzone głównie przez znanego chlubnie działacza dr Dudzińskiego.

«Nowy Sącz okazał się godnym Jagiellonów grodem. Stał w pierwszym szeregu najpatriotyczniejszych miast Galicji, wysłał jeden z pierwszych młodzieź do walki o najświętsze prawa i oddał się cały na służbę Ojczyźnie» (w dniu 6 sierpnia 1914 r. wyruszył w pole «Strzelec» nowosądecki w sile 96 ludzi a nieco później przystąpiła do wspólnej akcji drużyna Sokola - przyp. autora). «Nie brakło w szeregach Legionów żadnej klasy społecznej z Nowego Sącza, nie było pułku, w którym by brakło Sądeczanina.

Nowy Sącz zmienił się w jeden wielki warsztat pracy. Wszystkie warstwy społeczne sprzęgły się dla wspólnej idei i pracy dla tych, co życie młode Ojczyźnie ofiarowali» (cyt. z I zeszytu: Legioniści w Nowym Sączu w latach 1914-1917).

Osobne wspomnienie należy się kobietom sądeckim i młodzieży żeńskiej. Zgrupowane w Sekcji Pań przy Kole TSL. rozwijają bardzo ożywioną działalność - przygotowują młode pokolenie żeńskie do służenia Ojczyźnie, do udziału w wielkich, nadejść mających wypadkach i zmaganiach zbrojnych o wyzwolenie narodu. Kursa samarytańskie, pomoc w szpitalach, zbiórki na potrzeby Legionów, żeńska drużyna strzelecka - to ich dzieło.

To też trzeba stwierdzić, że jeżeli Nowy Sącz, liczący przed wojną niespełna 24.000 mieszkańców, dostarczył do Legionów w latach 1914-1915 ponad 1000 bojowników — nie licząc dziesiątek osób pracujących w placówce Naczelnego Komitetu Narodowego oraz kobiet pracujących w pomocniczych placówkach legionowych — to niemała część zasługi przypada tu Towarzystwu Szkoły Ludowej, które swą działalnością budziło ducha patriotycznego tak wśród miejscowego społeczeństwa polskiego jak i w swoich placówkach wiejskich. O budzeniu ducha patriotycznego w najszerszych masach narodu przez pracę kulturalno-oświatową musimy pamiętać i dziś, gdy walczymy o wielkość i potęgę Polski, gdyż patriotyczny duch Narodu jest fundamentem wielkości i potęgi Państwa.



Kościół w Łabowej (widok z boku)

JAN GORECKI

Cele, metody i warunki pracy oświatowej na terenie działania nowosądeckiego Koła T. S. L.

Uwagi ogólne z okazji 25-lecia Koła*.

W każdej pracy ludzkiej, aby ona mogła przynieść realne, konkretne wyniki, aby nie zabierała tylko czasu lub nie obracała się we frazesach, musi być zakreślony cel. Cele mogą być znowu dorywcze, aktualne, wynikające z chwilowych potrzeb i główne, zasadnicze, osiągalne po dłuższym okresie czasu, ale cele, w których pierwsze muszą mieścić się bez reszty i ułatwiać osiągnięcie głównego.

Jakiż cel wysunęło nasze Koło w swej pracy na wsi? Oczywiście pokrywać się on musi z celem Towarzystwa, który mówi o podnoszeniu kultury narodowej wśród polskiego społeczeństwa, szerzeniu oświaty i uświadomienia obywatelskiego. Instrukcja ramowa dla naszego Okręgu z roku 1934 określa ten cel dla placówek wiejskich, jako dążenie do zdobycia dla duchowo odrodzonej wsi należnego stanowiska w społeczeństwie i państwie. Oba więc cele kładą nacisk na postęp i zmierzają do przygotowania gruntu pod faktyczną demokrację.

Wszyscy bowiem ci, co wierzą w przyszłość demokracji zgodzić się muszą z jednym, że warunkiem jej urzeczywistnienia jest postęp, polegający nie tylko na zmianie postaci niewoli, ale przede wszystkim na przygotowaniu umysłowym, gospodarczym i obywatelskim społeczeństwa. Ciemnota bowiem jest największym wrogiem demokracji tak z tego powodu, że jest właściwie równoznaczna z niewolnictwem, jak i głównie z tego, że nie podobna w społeczeństwie ciemnym korzystać z prawdziwej wolności, bo jej nie rozumiejąc i stosując błędnie, stwarza się tylko społeczeństwu i państwu wiele trudności.

To też w obecnej chwili, gdy piekącą sprawą jest dążność do konsolidacji całego Narodu około zagadnienia obrony Państwa,

*) Uwagi dotyczą terenu wiejskiego, jako terenu, na którym nasze Koło wyłącznie pracuje i odnoszą się do ostatniego okresu pracy.

wysunąć się musi na czoło ta kwestia w tej formie, że dzień ten będzie tym bliższym i dzieło pełniejsze, im bardziej poszerzą się kręgi inteligencji wiejskiej, stanowiącej siłę, bez której nowoczesne państwo obejść się nie może, jeśli chce spełnić swą misję.

Jeśli tak dało by się ująć cel główny, to z doraźnych należało by wymienić przede wszystkim dążność do tego, by — jak mówi profesor Grabski — wieś uwierzyła w siebie samą. Wytrobienie tej wiary będzie początkiem odrodzenia, początkiem jej siły. Gdy wieś zda sobie sprawę ze swych braków, zda sobie sprawę z wartości osiągniętych przez siebie samą, choćby drobnych ale realnych rezultatów, jeśli przez swój wysiłek osiągnie małą poprawę bytu — przestanie biadać i po wytkniętej drodze pójdzie w jaśniejsze jutro z duchem postępu. Gdy zdaliśmy sobie sprawę z jakości celów, przypatrzmy się treści samej pracy. Pokrywać ona musi się z naszymi celami, a krótko ujmemy ją jako wspólne poszukiwanie prawdy we wszystkich dziedzinach życia, czyniące z różnych umysłów współpracujących jakby jeden jedyny.

To poszukiwanie prawdy zbliża nas do Boga, do przyrody, do człowieka, zacierając różnice między ludźmi, otwiera nowe horyzonty myśli i czynu, że człowiek zdaje sobie sprawę z wielu braków i ciągle pracuje nad sobą. Jeśli weźmie książkę czy dziennik polityczny to, poszukując prawdy, nie zadowolony się jednostronnym naświetleniem sprawy, będzie badał, szukał, wysłucha zdania drugiego i ze swym sądem będzie ostrożny, a przede wszystkim wyzbędzie się stronniczości i zaciekłości. Jeśli będzie czytał dzieło gospodarcze, to bez uprzedzeń rozważy wszystko za i przeciw, może zastosuje niejedno u siebie w gospodarstwie, a nie powie z góry: nic nie warto — moja gospodarka najlepsza. To samo w dziedzinie religijno-moralnej, kulturalnej, higieny i t. d. wszędzie człowiek usuwa zło, zyskuje nowe wartości, oddziałowuje dodatnio na swe otoczenie.

Droga oczywiście nie wszędzie jednakowa: są okolice gdzie bliżej jesteśmy celu, ale też w przeważającej liczbie wypadków należy wszystko zaczynać niemal od początku. Stąd też stosować trzeba różne metody pracy w różnych środowiskach, a czasem po kilka równocześnie w jednym.

Najprostrzymi formami to wyświetlanie filmu, pogadanka i odczyt, tu bowiem słuchacz zupełnie nawet nie przygotowany może uczestniczyć i stawiać pierwsze niejako kroki. Aby jednak

odnosił korzyści, z pogadanki czy odczytu, musi go treść zainteresować i musi być podana w formie do niego dostosowanej. Tematy muszą więc poruszać sprawy, związane ze wsią i jej najbliższym otoczeniem, a dopiero stopniowo można przechodzić do środowisk dalszych i zagadnień szerszych, muszą nadto uwzględniać wiek i płeć słuchacza. Młodzież bowiem dzisiejsza odbija dość wyraźnie nie tylko od starszych, ale i od dawnej młodzieży wiejskiej, zarówno jeśli chodzi o treść zainteresowań, jak i postawę wobec nich.

Profesor Grabski w jednej ze swych prac o wsi mówi, że dzisiejsza młodzież wiejska chce mieć własne oblicze, że wznosi się ponad powszedniość, a chociaż często mierzy za wysoko, to jednak ambicją jej jest, nie burząc życia wsiowego realnego, dokonać własnymi siłami, własną pracą rzeczową, własnym wysiłkiem, nowych rzeczy. Stąd krąg jej zainteresowań musi być inny od starszej, konserwatywnej generacji, nieskorej do przemian, ostrożnej wobec wszelkich nowości, wyczekującej raczej poprawy z zewnątrz, aniżeli gotowej do obliczonego na dłuższą metę, samodzielnego wysiłku, co więcej, odnoszącej się do poczynań młodszych ze zdziwieniem lub częściej z niechęcią.

Wyższą formą, stosowaną po odpowiednim przygotowaniu jest samokształcenie w różnych dziedzinach. Wszędzie jednak zaczyna się od czytelnictwa zorganizowanego. Punktem wyjścia to konkursy dobrego czytania w trzech stopniach, indywidualne i zespołowe. W związku z czytelnictwem pozostaje opracowywanie referatów, jako sprawozdanie z przeczytanych ciekawszych książek, lub na wyższym poziomie, opracowywanie samodzielnych referatów z wykluczeniem jednak tematów politycznych, a uwzględniających szczególnie kulturę wsi, jej gospodarkę i rolę wsi w życiu społeczeństwa. Wydarzenia bieżące na wsi, w powiecie, w państwie i w świecie podaje gazeta mówiona lub czytana, a ta ostatnia bądź złożona z gotowych wycinków lub specjalnie opracowana.

W ten sposób przygotowany zespół samokształceniowy przystąpić może do jeszcze wyższej formy pracy samokształceniowej, do opisu wsi. Przez obserwację życia wsi we wszelkich przejawach, analizę zjawisk i porównanie z innymi środowiskami, wyciągają uczestnicy zespołu wnioski, tym więcej wartościowe, że własne i nie poprzestając na tym idą dalej w kierunku realizowania ich. I tu jesteśmy już w obliczu utworzenia zespołu społecz-

no-gospodarczego którego różne zadania koncentrują się głównie około problemu przebudowy struktury gospodarczej wsi. Oczywiście chodzi tu najpierw o dokładne zaznajomienie się z odpowiednią lekturą popularną i popularno-naukową, o porównanie z wnioskami, jakie wyciągnięto z opisu wsi, a następnie dopiero można mówić o praktycznym zastosowaniu (Patrz Przyszłowie i wyjątki z opisu Rdziosłowa).

Oczywiście nie cała Czytelnia bierze w tej pracy udział, tylko kilku z zespołu samokształceniowego, którzy dzielą rolę między siebie według zainteresowania i przygotowania,

Aby ta praca mogła wydać rezultaty, ważną jest sprawa przygotowania przodowników zespołów. Zadanie to w znacznej mierze wypełnił Niedzielny Uniwersytet Wiejski TSL. organizowany na tutejszym terenie od roku 1932 i Wyższy Kurs Niedzielnego Uniwersytetu Wiejskiego, zorganizowany w roku ubiegłym. Gdy N. U. W. i W. K. N. U. W. miał za zadanie zorientować ogólnie uczestników w kulturze wsi polskiej na tle kultury Narodu, to systematycznie, przodowników już wyznaczonych, wychowywało się na kilkutygodniowych specjalnych kursach instrukcyjnych przez wykłady, pogadanki i ćwiczenia praktyczne.

W ten sposób przystępowaliśmy do powiększenia zastępu inteligencji wiejskiej, tym więcej wartościowej, że zrosniętej ze wsią.

Jaka jej rola? Gdy czyta się dzisiejszą prasę ludową, pełną hasel wolności, a w rzeczywistości przepojoną wzajemnymi obelgami, zdumiewać się można, co uważają za godne ludu jego przywódcy i do czego go prowadzą. Chcąc sobie zrobić ludzi posłusznymi, nie wprowadzając żadnych realnych wartości burzą to, co stanowiło najwięcej wartościowego na wsi: zaufanie człowieka do człowieka.

Czy po tej drodze my idziemy? Rolnik, który po całym dniu pracy, zamiast dawać upust niskim instynktom zdobywa się na wysiłek woli i pracy intelektualnej, idzie do naszej świetlicy, zastanawia się nad sobą i swym otoczeniem, staje się świadomie czy nieświadomie rzeczywistym człowiekiem, człowiekiem wolnym. Takich kilku czy kilkunastu ludzi tworzy grupę, która świadoma solidarności społecznej rozpoczyna pracę bez żadnych osobistych widoków kariery, a mając tylko na uwadze dobro swojej wsi i jej przyszłość, zdobywa doświadczenie praktyczne, naświetlone teorią książkową; grupa ta ma stanowić pomost pomiędzy inteli-

gencją miejską a masą na wsi. Tu na wsi musi nieść pomoc stowarzyszeniom, spółdzielniom, pojedynczym rolnikom, niwelować załargi, a wysuwać cele wyższe jak karność społeczną, szczerłość i konsekwencję w działaniu, wytwarzać opinię publiczną wsi i t. d. Ta grupa najpierw nieliczna, a stopniowo rosnąca w siłę prędzej podniesie poziom wsi, aniżeli zrobiła by to inteligencja miejska tak z powodu braku dostatecznej ilości czasu na przebywanie na wsi, jak przede wszystkim z tego powodu, że działać będzie wprost i stale na uczucie i rozum, wpływać na przenikanie idei do świadomości i kierować postępowaniem.

Ten żywy kontakt inteligencji miejskiej z wiejską i z masą wiejską zbliży nas dopiero do demokracji, w której konieczną jest rzeczą poznanie się, porozumienie i współdziałanie myśli z pracą, bo wtedy dopiero wytworzy się świadomość solidarności, świadomość, że pracując przy różnych warszłatach pracy, wykonują to samo dzieło, w tym samym celu, że tego dzieła nie można wykonać bez wzajemnej pomocy.

Czy posiadamy warunki, aby do tej doskonałości się zbliżyć? Zewnętrznie zdają się nas oddalać, bo na 24 Czytelni dwie zaledwie posiadają własne domy ludowe — w tym jeden dzierżawiony — i 3 dzierżawione lokale świetlicowe, a pozostałe mieszczą się w lokalach szkolnych, z natury nieodpowiednich dla systematycznej pracy. Poza tym znaczne odległości od siedziby Koła, wynoszące od 4 do 21 km. — przy mizernym stanie naszych dróg — utrudniają kontakt Koła z Czytelniami. Z ogólnych bolączek należy wymienić rozdrobnienie młodzieży wiejskiej na szeregi organizacji, rywalizujących nie tyle w pracy ile w zdobywaniu nominalnych członków, krytyczne ustosunkowanie się starszego pokolenia i t. d.

Te trudności opóźniają naszą pracę, zmuszają do stosowania przez dłuższy czas niższych form pracy lub kilku równocześnie, lecz nie uniemożliwiają. Że tak jest świadczą o tym najlepiej rezultaty w placówkach w postaci stałych zespołów świetlicowych z różnymi działami, 8 zespołów opisu wsi (w tym wyróżniony z Rdziostowa) i obecnie 8 zespołów społeczno-gospodarczych, rozpoczynających najwyższą formę pracy w swojej placówce i na wsi.

Mickiewicz powiada: „O ile powiększycie i polepszycie duszę waszą, o tyle polepszycie prawa wasze i powiększycie

granice*. Cele zakreślone i realizowane przez TSL., wyrabiając charaktery i podnosząc kulturę umysłową i gospodarczą wsi, zbliżają nas do zastosowania u nas brakujących cech rzetelnej demokracji, a mianowicie zaufania człowieka do człowieka, solidaryzmu społecznego i poczucia godności wieśniaka, że jest obywatelem wsi i państwa własnego, a przez nie do podniesienia wewnętrznej siły Państwa i na zewnątrz.



Szkoła Zawodowa[•]Żeńska

EUGENIUSZ PAWŁOWSKI

Zagadnienie kultury ludowej w pracy oświatowej nowosądeckiego Koła T. S. L.

Jeżeli uświadomimy sobie, że głównym celem Towarzystwa Szkoły Ludowej jest krzewienie oświaty i podnoszenie wsi polskiej, aby przez duchowe jej odrodzenie zdobyć dla niej należne jej stanowisko w społeczeństwie i w państwie — to jasnym się stanie, że jednym z warunków realizacji tego celu jest obudzenie w ludzie wiejskim poczucia własnej godności i własnej wartości — i szacunek dla własnego dorobku kulturalnego wsi. Innymi słowy: odrodzenie wsi musimy oprzeć na fundamencie jej własnego duchowego dorobku, na fundamencie rodzimej kultury ludowej.

Nie trzeba już dziś uzasadniać, jak wielkim i cennym jest ten dorobek, ile nowych, trwałych wartości wniosła kultura ludowa do ogólnego skarbcza kultury narodowej. Zrobili to już za nas wielcy mistrze słowa, barwy i tonów: Tetmajer, Orkan, Reymont, Kasprowicz, Witkiewicz, Wodzinowski, Stachiewicz, Moniuszko, Szopen, Szymanowski i tylu innych... Ale jeżeli inteligencja miejska rozumie coraz lepiej wartość tego dorobku, jeśli świadomie tym dorobkiem wzbogaca swą bezbarwną, zszarzałą miejską kulturę — to wieś jeszcze nie rozumiała w pełni swojej roli, jaką w życiu duchowym narodu winna odgrywać, bo często jeszcze nie ma zrozumienia dla swej rodzimej kulturalnej odrębności, często jeszcze wstydzi się swej gwary, stroju i obyczajów. Jeśli i na tym polu widzimy dużą poprawę, jeśli budzi się już — zwłaszcza u młodzieży — uczucie dumy z przynależności do wsi i umiłowanie własnego dorobku kulturalnego (stroju, gwary, pieśni, tańca, zdobnictwa) — to w pierwszym rzędzie zasługa to stowarzyszeń kulturalno-oświatowych, działających na wsi. A wśród nich czołowe miejsce zajmuje TSL.

Placówki nowosądeckiego Koła, wiejskie Czytelnie TSL., pracują usilnie nad utrzymaniem i rozwojem wartościowych talentów rodzimego dorobku duchowego wsi. Przez pogadanki, pokazy na zebraniach Czytelni i przez wykłady na Niedzielnych Uniwersytetach Ludowych uświadamiano członkom wartość i piękno

ludowej kultury artystycznej i jej znaczenie dla wsi i miasta: estetyczne, gospodarcze i narodowe.

Głównie jednak realizacyjna praca skupiła się przede wszystkim na terenie świetlicowym. Niepoślednią pomocą okazała się tu lektura «Listów ze wsi» i «Wskazań» Orkana oraz utworów powieściowych, mających za tło i temat życie wsi. Na terenie świetlicy skupiała się praca, która – pozornie – mając charakter rozrywkowy, towarzyski, przecie miała głębsze, wychowawcze znaczenie: zapoznawała świetliczan z ich wsią, z ich własną kulturą i zachęcała do pielęgnowania i rozwijania własnego, rodzimego dorobku. I tak w pracy świetlicowej kultywowano **miejskowe pieśni ludowe** w śpiewie jednogłosowym, chóralnym i w inscenizacjach Organizowano zespoły chóralne i zespoły muzyki ludowej (Siedlce, Dąbrówka, Świniarsko). Kultywowano **tańce narodowe i ludowe** (ogólno-polskie i lokalne), którymi często popisywały się różne zespoły na wieczornicach, przedstawieniach itp. Szczególną troską ołoczono kulturę obyczajową: **zachowanie pięknego obyczaju wsiowego** i utrzymanie, a nawet wskrzeszenia tradycyjnych **wiejskich zwyczajów**. Czytelnie urządzały sobótki, dożynki, pieczenie ziemniaków i jajecznicy, jasełka, turonia i gwiazdkę, odtwarzano piękne obrzędy weselne («Wesele paszyńskie» i «Wesele Zosi» w Siedlcach), organizowano wspólne wieczornice (opłátky, święcone), w których programie element regionalny główną odgrywał rolę.

Czytelnie budziły w swych członkach **kult dla swej rodzimej gwary ludowej**, którą stosowano bodajby tylko w śpiewkach i obrzędach – oraz dla **własnego stroju ludowego i zdobnictwa**. Jeśli w Sądeczyźnie w latach powojennych kultura artystyczna ludu zaczęła szybko ginąć, to proces ten w każdym razie został nieco zahamowany dzięki działalności organizacji oświatowych z TSL.-em na czele.

Ale pozostaje jeszcze dużo do zrobienia. Wskrzeszenie i pełne odrodzenie dawnej pieśni ludowej i wyparcie przez nią z repertuaru wsi sądeckiej miejskich «szlagierów», spisanie tych pieśni i zwyczajów, utrzymanie i pielęgnowanie tańca ludowego, zwyczajów i obrzędów dorocznych i przygodnych, zachowanie i rozbudzenie szacunku dla swej gwary – propaganda i wskrzeszenie – bodaj w niektórych rejonach – pięknego, bogatego stroju sądeckiego (podegrodzkiego i łączkiego) – a przede wszystkim wyzyskanie zdobnictwa artystycznego dla celów estetycznych

(wnętrze mieszkania) i dla celów gospodarczych, dla rozwoju **artystycznego przemysłu ludowego**, wreszcie zorganizowanie tego przemysłu i wyszukanie mu rynku zbytu — oto zadania, które czekają na spełnienie w drugim ćwierćwieczu pracy TSL.-owej.

Realizacja tego programu dopełni pracy oświatowej, idącej od zewnątrz, dającej wsi niezbędną dla jej podniesienia kulturę miasta (oświatę, postęp w gospodarce rolnej, higienę itp.), dopełni tę kulturę elementami rodzimymi, tkwiącymi w najżywońniejszym rdzeniu duszy chłopskiej — i sprawi, że chłop polski, wychowanek placówki oświatowej TSL. nie będzie wynaturzonym dziwo-
lągiem, podmiejskim półpankiem ze spaczonymi pojęciami o sobie i o swojej wsi, lecz zdrowym fizycznie i duchowo, oświeconym i kulturalnym, a przecie prawdziwym chłopem polskim, świadomym swych celów i dróg... Chłopem dostojnym, co to *ma coś i z Piasta* — a przy tym *potęgą* jest, która nie tylko odrodzi gospodarczo polską wieś, ale odrodzi duchowo i ożywi nowymi sokami odżywczymi miejską i ogólnopolską kulturę narodową.

JAN MARKIEWICZ

Biblioteki i czytelnictwo.

na terenie działalności Koła T. S. L. im. St. Wyspiańskiego w Nowym Sączu.

Działalność oświatowo-wychowawcza TSL. zespolona jest od samego początku z książką. Biblioteki zarówno w ośrodkach miejskich, jak i na placówkach wiejskich były i są podstawą naszej pracy.

Jak już na innym miejscu powiedziano, biblioteki, znajdujące się w chwili wybuchu wojny w terenie, nie wróciły do Koła. Pozostały w rękach czytelników, lub w szafach szkolnych i podzieliły wśród zawieruchy wojennej los wielu innych wartości kulturalnych - uległy zniszczeniu.

Przejścia wojenne spowodowały zastój w szerszej działalności Koła, zwłaszcza o ile chodzi o wieś. W społeczeństwie po r. 1918 poczęło się szerzyć przekonanie, że działalność oświatowa we własnym państwie powinna być przejęta przez Rząd Polski i że T. S. L. nie ma już racji bytu. Tak miały pierwsze lata niepodległości.

Działalność biblioteczna Koła ograniczyła się wówczas do prowadzenia biblioteki stałej w mieście. Księgozbiór powiększono, zwiększała się też stale liczba czytelników. Na ogół jednak było to niewiele, gdyż i produkcja piśmiennicza była wówczas skąpa, a ludzie od czytania odwykli. Na wsi ten stan przedstawiał się jeszcze gorzej. Koło TSL. nie miało możliwości z braku funduszy wrócić do poprzedniej pracy, opartej na książce. Ruch w tym kierunku rozpoczął się dopiero w r. 1926 w maju, gdy Zarząd Główny TSL. zaczął przysyłać Kołom pierwsze komplety książek dla wsi. Książki te umieszczano po szkołach, a następnie od r. 1930 w Czytelniach TSL.

Potrzeby jednak rosły i ciągle napływały nowe zgłoszenia o biblioteki. W tych latach można mówić naprawdę, że wieś łaknęła książki. Komplety książek liczące od 50 do 80 dzieł były trzystopniowe pod względem trudności. Po przeczytaniu książek

stopnia I oddawano je do Koła, a placówka otrzymywała biblioteczkę stopnia II, którą po przeczytaniu wymieniała na stopień III.

Lecz ten system okazał się po pewnym czasie nieodpowiedni. Kompletety te były stałe i pewne dzieła w nich się powtarzały. Bardziej zaawansowani nie znajdowali już nowych książek i opuszczali szeregi czytelników. Ruch na odcinku biblioteczno-czytelnianym doznał zahamowania. Biblioteczki zalegały, lub wracały bez wielu książek, które ginęły, nie było już tego popytu na książki jak dawniej, bo nie spodziewano się w nowym stałym komplecie nic interesującego. Wówczas Koło podjęło próbę zaopatrywania swych placówek wiejskich książkami, wydzielonymi ze swej stałej biblioteki miejskiej. Próba ta jednak nie powiodła się — książki nie zajmowały czytelników.

Stan taki był zresztą i w innych powiatach i tam także próbowano w ten sposób zaspokoić pragnienie czytelników, poszukujących interesującej, nowej książki. Widocznym było jednak, że taka organizacja bibliotek ruchomych o stałym składzie już się przeżyła i nie odpowiada warunkom pracy oświatowo-wychowawczej TSL. na innych odcinkach. Właśnie w tym czasie następuje zmiana metod pracy TSL. w ogóle. Trzeba przyznać (bez cienia zarozumiałości), że w tym wytyczaniu nowych dróg, Koło nowosądeckie zajęło przodujące stanowisko. Stało się to od czasu, gdy Zarząd Główny powierzył na terenie Okręgu nowosądeckiego pracę instrukcyjną p. mjr. St. Marcinkowi, a prezesem Okręgu i Koła został p. inż. W. Cyło. Odpowiedni wybór członków Zarządu Koła TSL. pod ich kierownictwem i reorganizacja prac w powołanych w tym celu komisjach zmieniły i uaktywniły dotychczasowe poczynania. Komisja oświatowo-wychowawcza, do której początkowo dołączono i. zw. referat bibliotek ruchomych, stała się terenem, na którym, w gorących dyskusjach przetwarzano stare formy na nowe, wypełniano te formy nową treścią, by je później w planowej pracy w terenie realizować. Hasłem tych poczynania było: **Budzić utajone w każdym człowieku siły duchowe, odwoływać się do jego samodzielności, nie narzucać i prowadzić za rękę, lecz służyć radą i pomocą, pozostając samemu w cieniu.** Powołano do życia kursy instrukcyjne dla przodowników oświatowych wsi. Powstał w Nowym Sączu w r. 1932 pierwszy na terenie pracy TSL. Niedzielny Uniwersytet Wiejski, wszczęto akcję organizowania kółek samokształceniowych i różnych zespołów. Zrozumiałym jest, że w tym stanie rzeczy

znaczenie dobrej książki wzrosło. Wprost nie do pomyślenia było, by realizując powyższy program, nie oprzeć się na książce, dobrej i łatwo dostępnej. Zarząd Główny TSL. szedł Zarządowi Koła na rękę, a dyrektor Towarzystwa p. Fr. Urbańczyk po osobistym zetknięciu się ze słuchaczami N. U. W. i kursów wyjednał na te cele pomoc w formie subwencji i książek. Tak powstała przy Kole TSL. podręczna biblioteka dla pracowników oświatowych, z której korzystali członkowie komisji i słuchacze N. U. W.

W tym czasie dokonywała się wreszcie największa zmiana w organizacji bibliotekarstwa i rozwoju czytelnictwa. Po konferencji w jesieni 1934 r. z pracownikami prowadzącymi biblioteki ru-



chome przystąpił Zarząd Główny TSL. do reorganizacji tej formy pracy oświatowej. Powstały Powiatowe Biblioteki Centralne TSL. W Nowym Sączu została P.B.C. zorganizowana w ciągu roku 1935. Złożyły się na nią książki, które były dotychczas w terenie i te, które przysłał Zarząd Główny. Bibiloteka Powiatowa uzupełnia się odtąd stale książkami, które przysyła kilka razy do roku Zarząd Główny. Organizacja P.B.C. polega na tym, że każda filia ma możliwość przez swego bibliotekarza, ewentualnie przez upoważnionego do tego Członka Zarządu Czytelni TSL. wybrania w Centrali takich książek, które w danej chwili są czytelnikom potrzebne zgodnie z ich zainteresowaniami, lub rodzajem podejmowanych prac w zespołach samokształceniowych. P.B.C. uwzględnia

więc niemal indywidualne życzenia każdego czytelnika na wsi, o ile naturalnie bibliotekarz filii życzenia te zna i według nich wyboru dokonywa. Tak postawione zagadnienie dostępu do dobrej książki wpłynęło na ożywienie czytelnictwa, zwłaszcza, że w myśl uchwały Walnego Zebrania delegatów TSL. wszystkie biblioteki TSL. są publiczne i każdy obywatel ma prawo z nich korzystać. Filiami P.B.C. są biblioteki ruchome, które umieszcza się w Czytelniach TSL. lub w szkołach, których kierownicy podejmą się prowadzenia akcji bibliotecznej w myśl obowiązującego regulaminu tymczasowego. Już w r. 1935 filii tych było 48, a w r. 1936, 49. Stosownie do zmiany metod pracy oświatowo-wychowawczej dąży się również do zmiany dawnego stosunku czytelnika względem książki.

Biblioteki TSL. mają charakter wybitnie oświatowy i książka, którą czytelnik wypożyczy powinna w tym kierunku na niego wpłynąć. W przeciwieństwie do poprzedniej organizacji, kiedy czytelnik, wypożyczający książkę pozostawiony był sam sobie, idą teraz starania Zarządu Koła w kierunku zorganizowanego i celowego czytania zbiorowego i indywidualnego i wychowawczego oddziaływania słowa drukowanego w ogólności, a książki w szczególności. Dąży się do tego celu przez pogadanki na tematy z książki, zaktualizowane przejawami życia społecznego.

Ponieważ doświadczenie nauczyło, że trzeba wiedzieć jaką książkę wybrać, jak czytać, jak rozumieć intencje autora, jak zapatrywać się na pobudki działania i charaktery osób w książce występujących — przystąpił Zarząd Koła w r. 1934 do organizowania konkursów, względnie zespołów dobrego czytania książek. W pierwszym roku wprowadzania tej formy pracy z książką zorganizowano 12 takich konkursów, a w następnym roku było takich zespołów 10. Zespoły wyróżniające się w tej pracy a także poszczególni uczestnicy konkursów dobrego czytania otrzymywali na wniosek sądu konkursowego książki jako nagrody. Akcja ta jest w niektórych Czytelniach prowadzona dalej z inicjatywy Zarządów Czytelni TSL. Do tego działu pracy w Czytelniach TSL. dodać należy także usiłowania Zarządu, aby czasopisma, które przychodzą do Czytelni były wykorzystane. Do nich należą: *Poradnik Oświatowy*, wydawany przez Związek Okręgowy TSL. w N. Sączu, *Program Pracy TSL.*, miesięcznik wydawany przez Sekcję Wschodnią Zarządu Głównego TSL., *Nasza Praca*, tygodnik, wydawany przez Sekcję Wschodnią Zarządu Głównego TSL. we Lwowie,

Plon czasopismo rolnicze, wychodzące w Chorzowie i inne.

Równocześnie z akcją reorganizacji biblioteki powiatowej stała się aktualną sprawą odnowienia i reorganizacji stałej biblioteki Koła i przyjętej w tym czasie w zarząd i w administrację biblioteki miejskiej im. J. Szujskiego. Wzrósł więc bardzo zakres prac na odcinku bibliotekarstwa i odpowiedzialność za dobre wywiązywanie się z tego zadania pod względem nowej techniki bibliotekarskiej. Okazała się potrzeba zorganizowania oddzielnej Komisji bibliotecznej i powierzenia prac z techniką bibliotekarską związanych stałym funkcjonariuszom.

Rok 1935 był rokiem wyjątkowej pracy bibliotekarskiej. Bezpośrednio po ukończeniu prac w P. B. C. zabrano się do zinventaryzowania i skatalogowania biblioteki Koła. Dużą ilość książek niepoczytnych wydzielono z księgozbioru tak, że z 3.738 dzieł w starym inwentarzu, zostało tylko 1983. A był to najwyższy czas, gdyż ilość czytelników spadła bardzo, do czego przyczyniło się przede wszystkim to, że Zarząd Koła, zaangażowany finansowo w budowę kościoła w Łabowej, wszystkie fundusze obracał na rzecz tej budowy i nie pozostawiało nic na uzupełnienie biblioteki nowymi książkami. Dopiero od roku przeznaczano się stale pewne kwoty na nowe książki, a wynik jest ten, że ilość czytających wzrosła trzykrotnie i obecnie w dalszym ciągu wzrasta. W tej chwili inwentarz biblioteki wykazuje 2.201 dzieł.

W styczniu 1905 r. oddał Zarząd miasta Nowego Sącza bibliotekę miejską im. J. Szujskiego Kołu naszemu w zarząd i administrację. Księgozbiór ten, o charakterze naukowym przeważnie, przedstawiał poważną ilość dzieł, bo przeszło 6.200 lecz w stanie nieuporządkowanym. Oddając tę bibliotekę Kołu T. S. L. im. Śt. Wyspiańskiego, nawiązał Zarząd Miasta do tradycji przedwojennej, kiedy to bibliotekę prowadziło I Koło TSL., jak o tym mówi się na innym miejscu. Prace w bibliotece zostały zaraz podjęte i w marcu 1935 r. po uporządkowaniu działu VIII (beletrystycznego) biblioteka została uruchomiona. Dalsze prace toczyły się swoim trybem. Trzeba było dokonać podziału księgozbioru na działy, inwentaryzować, wygotowywać karty katalogu kłamrowego, kartkowego, zaopatrywać książki w karty książki, liczbę inwentarzową i dokonywać drobnych poprawek. Prace te trwały do stycznia 1937 r. kiedy większość dzieł została na tyle uporządkowana, że można było uważać bibliotekę za zorganizowaną w większości i przygotowaną do użytku we wszystkich dziesięciu działach.

W lipcu 1937 r. biblioteka miejska im. J. Szujskiego została przeniesiona do budynku przy ul. Jagiellońskiej, zapisanego na jej pomieszczenie przez ś. p. J. Wieniawę Zubrzyckiego. Przy niej znalazła także pomieszczenie stała biblioteka Koła TSL. Ten fakt stwarza w rozwoju obu bibliotek nowe możliwości, ale nakłada zarazem na Zarząd Koła nowe obowiązki powiększenia ich księgozbioru i zorganizowania naukowej pracowni i publicznej czytalni, oraz szerzenia skutecznej propagandy czytelnictwa w mieście.

Tak się przedstawia stan prac i osiągnięć Koła TSL. na odcinku bibliotecznoczytelnianym na progu drugiego ćwierćwiecza istnienia. Znaczenie ich polega na tym przede wszystkim, że przez reorganizację dawnych form tego działu na nowoczesne, zostały położone trwałe fundamenty, na których powolnie lecz stale wyrastają zręby wielkiego gmachu. Biblioteki T. S. L. przeorały płyciej lub głębiej 86 wsi w zasięgu naszego działania położonych, a zdrowe ziarna dobra, prawdy i piękna w tych książkach zawarte nie padły z pewnością na ugor. Czeka nas dalsza orka i zbożny siew.



Uczestnicy kursu dla kierowników Grupy Młodych w Czytelniach T. S. L. w roku 1934.

Wykaz
miejsowości, w których w ostatnim dziesięcioleciu były
biblioteki T. S. L.

L. p.	Miejscowość	powiat	rok (lata)
1.	Andrzejówka	nowosądecki	1936
2.	Barcice	"	1935-1937
3.	Berest	"	1935
4.	Biczyce	"	1930-1937
5.	Biegonice	"	1935-1936
6.	Binczarowa	"	1935
7.	Boguszowa	"	1930-1931
8.	Bogusza	"	1936-1937
9.	Brunary N.	gorlicki	1930-1933
10.	Brzezna-Lifacz	nowosądecki	1936-1937
11.	Cieniawa	"	1935-1937
12.	Chełmiec Polski	"	1926-1934
13.	Czaczów	"	1930-1936
14.	Czarna	gorlicki	1932-1934
15.	Czarna	nowosądecki	1931-1934
16.	Dąbrówka Polska	"	1934-1937
17.	Dąbrówka (szkoła)	"	1936-1937
18.	Falkowa	"	1929-1937
19.	Florynka	"	1936
20.	Frycowa	"	1930-1931. 1932-34. 1936
21.	Gaboń	"	1926-1927
22.	Gołąbkowice	"	1930-1933
23.	Homrzyńska	"	1932-1934
24.	Izby	gorlicki	1931-1934
25.	Jamnica	nowosądecki	1931-1934
26.	Janczowa	"	1931-1932
27.	Januszowa	"	1937
28.	Jazowsko	"	1931-1932
29.	Kamionka Wielka	"	1934-1935
30.	Kobyle-Gródek	"	1937
31.	Kotów	"	1931
32.	Koniuszowa	"	1936-1937
33.	Korzenna	"	1937
34.	Krasne Potockie	"	1934-1937

L. p.	Miejscowość	powiat	rok (lata)
35.	Krużłowa	nowosądecki	1935
36.	Krynica-Wieś	"	1936
37.	Krynica-Zdrój	"	1928
38.	Królowa Polska	"	1934-1937
39.	Królowa Ruska	"	1935
40.	Librantowa	"	1930-1937
41.	Lipie	"	1928-1933
42.	Łabowa	"	1930-1937
43.	Łabowiec	"	1930-1934
44.	Łososina Dolna	"	1936-1937
45.	Łyczana	"	1932-1937
46.	Marcinkowice	"	1926-1927, 1930-1937
47.	Męcina	limanowski	1934-1935
48.	Miłkowa	nowosądecki	1931-1937
49.	Mochnaczka Wyżna	"	1932-1934
50.	Mochnaczka Niżna	"	1936-1937
51.	Muszyna	"	1936-1937
52.	Muszynka	"	1932-1934
53.	Mszalnica	"	1935-1937
54.	Mszana Dolna	limanowski	1936
55.	Mysików	nowosądecki	1934-1937
56.	Niskowa	"	1933-1935
57.	Paszyn	"	1933-1937
58.	Piwniczna Zdrój	"	1937
59.	Piorunka	"	1936-1937
60.	Polany	"	1932-1933, 1935
61.	Popowice	"	1933
62.	Poręba Mała	"	1930-1931, 1937
63.	Posadowa	"	1934-1936
64.	Przydonica	"	1937
65.	Rąbkowa	"	1928-1934
66.	Rdziostów	"	1931-1937
67.	Rojówka	"	1932
68.	Roszkowice	"	1934-1935
69.	Rożnów	"	1933-1934
70.	Rytro	"	1931, 1936-1937
71.	Siedlce	"	1931-1937
72.	Siółkowa	"	1932-1933, 1935-1937

L. p.	Miejscowość	powiat	rok (lata)
73.	Skrudzina	nowosądecki	1937
74.	Słowikowa	"	1934-1935
75.	Stróże	gorlicki	1928-1934
76.	Świniarsko	nowosądecki	1935-1937
77.	Tęgoborze	"	1928-1934, 1936-1937
78.	Trzycierz	"	1934-1937
79.	Wawrzka	"	1933-1937
80.	Wierchomla Wielka	"	1935
81.	Wojkowa	"	1935-1937
82.	Zabełcze	"	1929-1935
83.	Zabrzeż	"	1932
84.	Zarzecze	"	1931-1934
85.	Zawada	"	1936-1937
86.	Zbyszyce	"	1934-1935, 1936-1937
87.	Czytelnia Katolicka Kobiet Nowy Sącz	"	1931-1932
88.	N. Sącz Załubińcze	"	1933-1936
89.	N. Sącz Szk. ewang.	"	1930-1931
90.	N. Sącz Zw. Strzel.	"	1933-1935
91.	Oddział Żeński Zw. Strzel. Nowy Sącz	"	1932-1934
92.	N. Sącz Zw. Ziemian.	"	1929-1931

ZOFIA OLEKSÓWNA

Internatowy Uniwersytet Ludowy i Niedzielny Uniwersytet Wiejski.

Są w rozwoju narodów epoki arystokratyczne, w których postęp skupia się w górnych sferach społeczeństwa, są też czasy demokratyczne, kiedy cała uwaga zwraca się ku masom. Takie czasy nastąpiły po wojnie światowej. Ale nie jesteśmy przygotowani do nowej pracy, bo nasze urządzenia oświatowe przykrojone były do wykształcenia warstw wyższych i nacechowane nie życiowym lekceważeniem pracy fizycznej. Epoka poprzednia wytworzyła z jednej strony mniejszość o naukowo-literackim wykształceniu, z drugiej strony masy nie mające żadnego udziału w tym naukowym wykształceniu. Naukowe wykształcenie zmierzano do wykształcenia uczonych i urzędników a nie dawało ogólnego wykształcenia. Stąd wyższe warstwy nie znały potrzeb warstw niższych, nie umiałyby im w niczym dopomóc. Warstwy zaś niższe zdobywając zaledwie wiadomości elementarne w szkole powszechnej były usunięte od udziału w życiu kulturalno-narodowym, chyba że wytworzywszy sobie własną kulturę, pośrednio były twórcami kultury narodowej.

Stąd wytworzyła się zawiść i zazdrość u warstw niższych i ciekawe zjawisko — ucieczka najzdolniejszych jednostek z warstw niższych. A gdyby je dnośki te zostały, możeby dzięki wrodzonym zdolnościom zadecydowały o postępie wsi. Tymczasem uciekinierzy ci bądź to wzgardziwszy pracą fizyczną, bądź to nie mając do czego wrócić, bądź też nie czując się na siłach i nie mając przygotowania wsiakali w warstwę wyższą, powiększając liczbę urzędników. Ten odpływ najlepszych sił ze wsi do kariery urzędniczej jest wielkim złem, o które nie wiadomo kogo winić.

Warstwy wyższe i niższe muszą wreszcie zrozumieć, że tak dalej być nie może. Najlepsze jednostki muszą zostać czy też po odpowiednim wykształceniu wrócić na wieś i ująć przodownictwo wsi w swoje ręce.

Drugim anormalnym zjawiskiem to to, że masy ludu rządzą

dziś krajem, nie mając dostatecznej świadomości narodowej i kulturalnej. Czy może działać twórczo masa złożona z analfabetów? I czy potrafi szkoła powszechna wychować nowego obywatela polskiego wzięwszy pod uwagę wiek dzieci i cel szkoły powszechnej?

I czy można się dziwić, że dzisiejsza wieś przy takim uświadomieniu narodowym i kulturalnym nie mając swoich, słucha obcych przewódców i idzie za tym, kto więcej obiecuje, a ponieważ ci przewódcy mają przeważnie swoje cele, nie mające nic wspólnego z dobrem wsi, więc wieś dalej stoi w miejscu.

Te anormalności usuwać potrafi jedynie uniwersytet ludowy, tj. szkoła, która dorosłym już ludziom młodym umożliwi wchłonięcie w siebie dorobku kulturalnego narodu a zarazem wyzwoli drzemiące siły duchowe, które na gwałt trzeba wprządnąć do twórczej pracy dla przyszłości narodu.

Tej wielkiej pracy dokonała Dania dzięki Grundtvigowi i jego zwolennikom, którzy w roku 1844 powołali do życia pierwszy uniwersytet. Było to przed stu laty, kiedy to odłączono Norwegię od Danii, Anglia zabrała jej flotę, domy bankowe bankrutowały a rolnictwo upadało, ludzie zaś byli chorzy na brak energii i chęci do życia. Wtedy to dźwignął kraj z upadku Grundtvig zwany prorokiem północy. Sprawił on to, że gospodarze duńscy dotąd biedni i ciemni stali się bogatymi i światłymi a będąc pełni energii nie tylko doprowadzili rolnictwo do rozkwitu ale wpływali i wpływają na losy państwa.

Twierdził on, że tylko młodzież, która kieruje się zapałem, potrafi odrodzić naród i ludzkość całą. Ale chcąc by to młodzież zrobiła, trzeba ją do tego przygotować, trzeba jej dać wiedzę, ukochanie piękna i życia. Wiedza ta miała polegać na poznaniu geografii i historii kraju ojczystego, na znajomości ustroju państwa, administracji, prawodawstwa i życia gospodarczego. Chciał, by koło uniwersytetu ludowego były wzorowe gospodarstwa wiejskie i warsztaty, żeby młodzież na własne oczy widziała praktykę życia. Ale prócz wiedzy kładł wielki nacisk na stronę duchową, na wyrobienie charakteru tak przez naukę i śpiew jak przez ćwiczenia obowiązkowości, miłości Boga, bliźnich i bezinteresownej pracy dla narodu. Tak więc celem uniwersytetu było złączenie pierwiastka chrześcijańskiego, ludowego i narodowego.

Człowiekiem, który idee Grundtviga w życie wprowadził, był Kold, następnie Schröder i wreszcie Nørregaard. Do roku 1854

powstało 11 uniwersytetów, w r. 1874 było już 54, a obecnie jest ich około 70. A historia Danii uczy nas, że uniwersytety ludowe nie tylko podniosły rolnictwo ale przyniosły odrodzenie państwa.

Ruch uniwersytetów ludowych z Danii rozszerzył się na Norwegię i Szwecję jako kraje ściśle ze sobą złączone, Pierwszą szkołę w **Norwegii** założył Ole Vig w 1881 roku, następnie poprowadzili pracę nad ludem Björnson i Ullmann. W **Szwecji** zajął się tą sprawą Sohmann, którego okropnie zawstydziła uwaga Niemca Flora, że w Szwecji chłopci zajmują się tylko świniami i gorzelnią a nic ich nie obchodzi ojczyzna. Dziś Szwecja ma 52 uniwersytety ludowe, dzięki którym nastąpiła prawdziwa demokratyzacja kultury.

Za przykładem krajów północnych poszła **Finlandia** i dziś ma 44 uniwersytety ludowe. A wreszcie i w **Niemczech** zainteresowano się chłopskimi uniwersytetami. Głównym propagatorem tej idei stał się Hollmann, który twierdzi, że przyczyną klęski Niemiec w wojnie światowej stał się brak politycznego współdziałania i współodpowiedzialności każdego poszczególnego obywatela państwa. Do zdobycia tej największej cnoty obywatelskiej brakowało Niemcom wewnętrznej wolności i moralnej odwagi indywidualnej. Jako drogę do potęgi Niemiec wskazuje wychowanie człowieka nowego, człowieka wolnego. Dlatego niemiecki uniwersytet ludowy postawił sobie cel: stworzenie jedności narodowej, oczywiście jedności w duchu.

Tak więc działalność uniwersytetów ludowych jest zależna od charakteru danego kraju. W typie niemieckim chodzi o odrodzenie życia narodowego. W typie duńskim dominującym tematem jest historia i religia, w typie zaś szwedzkim — nauki przyrodnicze. W uniwersytecie typu duńskiego kładzie się nacisk ogromny na metodę i „żywe słowo”, w szwedzkim posługuje się książkami.

I tak w Europie w każdym niemal państwie rozpoczął się ruch oświatowy jeszcze przed wojną światową z pewnymi lokalnymi różnicami. Zbliżone do typu duńskiego są uniwersytety włoskie (1899 — Papini) w Austrii (1909) we Francji (1890). Inny jest typ angielski, gdyż po ukończeniu uniwersytetu uczniowie zmieniali zawód, lub awansowali. Podobny do typu angielskiego jest uniwersytet w Szwajcarii. Inny wreszcie jest typ amerykański, kładący nacisk na kształcenie zawodowe. Zbliżony do amerykańskiego jest typ uniwersytetów czeskich. A jakże w Polsce przedstawia się sprawa uniwersytetów ludowych, w Polsce gdzie rozbiory

i klęski powstań, rok 1846 jest wynikiem nieuświadomienia nizin społecznych, kiedy nawet w czasie wojny światowej mały procent ze wsi walczył w legionach, a nawet w czasie walki pod Warszawą nie całkiem wieś jeszcze zdała egzamin dojrzałości.

Pierwszym człowiekiem, który zainteresował się uniwersytetami ludowymi był ks. Ludwiczak Antoni. Ten, gdy w 1912 r. objął kierownictwo Towarzystwa Czytelní Ludowych w zaborze pruskim, oddał się całą duszą pracy nad ludem i z przerażeniem stwierdził wielkie postępy germanizacji.

Idąc wzorem Grundtviga powiedział sobie: gdybyśmy potrafili zorganizować wszystkich mówiących po polsku, stanowilibyśmy tak wielką armię, o którą wszelkie zakusy germanizacyjne musiałyby się rozbić. I widząc, że Dania potrafiła to zrobić przez uniwersytety ludowe, postanowił dzielny i pełen zapału ks. Ludwiczak dążyć wszelkimi siłami do założenia w Polsce uniwersytetu ludowego. Przez cały czas wojny światowej myślał o tym starając się o fundusze i przygotowując się do wykładów. W 1919 r. zakupuje dworek w Dalkach pod Gnieznem – i znowu straszne trudności o fundusze na przebudowę. Wszystko jednak niestrudzony pracownik pokonał i już w 1921 r. urządził poświęcenie i otwarcie. I znowu nowe kłopoty o wykładowców, z braku których sam wykładał prawie wszystkie przedmioty.

Podziwiać musimy tego człowieka i jego zapał, energię. Ugruntowawszy podstawy bytu uniwersytetu ludowego w Dalkach, przystępuje do założenia uniwersytetu na Pomorzu. I znowu te same trudności, które przyprawiły go o chorobę, lecz wszystko pokonał i w r. 1926 poświęcił ks. biskup Okoniewski tę ważną placówkę polską w Zagórzcu na Pomorzu. Trzeci uniwersytet ludowy w Polsce powstał w Szycach k. Krakowa, a następnie parę innych, mniej znanych. Uniwersytet w Szycach, założony przez Związek Nauczycielstwa Polskiego nie istnieje już obecnie. Jego niejako ideowym spadkobiercą jest Wiejski Uniwersytet Orkanowy w Gaci koło Przeworska, założony przez inż. Ignacego Solarza, który był przedtem kierownikiem Uniwersytetu Ludowego w Szycach.

Wymienione uniwersytety ludowe są uniwersytetami typu duńskiego, to znaczy:

1. mają kierunek ogólnokształcący a celem ich jest podnieść człowieka umysłowo i moralnie. Następnie dopiero wychowanie może się kształcić zawodowo z istotną dla siebie

korzyścią;

2. Ośrodkiem nauki są rzeczy ojczyście: historia i literatura polska, geografia, przyroda, śpiew.
3. Przyjmuje się młodzież po 18 roku życia, gdy już nauczyła się pracować w swoim zawodzie i aby po kursie wróciła na wieś a nie uciekała do miasta.
4. Nie ma egzaminów i wychowanek nie otrzymuje świadectw, bo później jego życie jest świadectwem.
5. Nauczyciel musi być bardzo wykształcony, musi porywająco mówić, bo nauka opiera się tylko na wykładzie.
6. Kurs trwa 5-6 miesięcy w porze zimowej.

Czy Koło sądeckie TSL. zrobiło co na tym tak ważnym polu oświaty? Z braku funduszy nie mogąc się zdobyć na stały uniwersytet wiejski stworzyło tak zw. niedzielny uniwersytet wiejski. **Myśl ta zrodziła się w 1932 roku i można powiedzieć że twórcą jej jest Koło TSL. w Nowym Sączu.**

Pierwsze uniwersytety powstały w jesieni w 1932 r. w Nowym Sączu i Jaśle. Zgłosiło się 84 kandydatów, z czego ukończyło 65 z obu ośrodków.

W roku drugim 1933/34 założono 5 niedzielnych uniwersytetów wiejskich: w Nowym Sączu, Gorlicach, Jaśle, Żmigrodzie i Krośnie. W tym roku ukończyło kurs 310 wychowanków.

Od roku 1934/5 zaczynają niedzielne uniwersytety wiejskie przyjmować się w całej Małopolsce, a na terenie nowosądeckiego Okręgu TSL. powstało 5 uniwersytetów: w Nowym Sączu, Grybowie, Gorlicach, Skotyszynie, Siedlcach. Po raz pierwszy próbowano założyć je na wsi, co jest dużo trudniejsze ze względu na brak wykładców, jednak udało się, przykładem tego Siedlce, gdzie zgłosiło się 58 kandydatów, w tym 39 mężczyzn a 19 kobiet. Był to jeden z najlepszych zespołów.

Uniwersytety niedzielne są czynne przez 5-6 miesięcy zimowych ze względu na wolny czas uczestników. Wykładowcami są nauczyciele szkół powszechnych i średnich, lekarze, sędziowie, inżynierzy, adwokaci, instruktorzy rolnictwa, wszyscy członkowie TSL., wykładający bezinteresownie. Jeżeli chodzi o metodę, to wykładowcy posługują się wykładem, pogadanką, dyskusją, tudzież samodzielną pracą uczestników.

W skład programu niedzielnego uniwersytetu wiejskiego wchodzi historia wsi polskiej, kultura wsi polskiej, higiena, Polska współczesna, historia Polski, organizacja współczesnego gospo-

darstwa społecznego, śpiew. Przyjmuje się kandydatów powyżej 18 lat, z ukończoną szkołą powszechną. Cel niedzielnego uniwersytetu wiejskiego oparto o ideę Grundtviga, który ostatecznie po kilku zmianach tak skryształizował w programie pracy na rok 1934/35 instruktor oświatowy St. Marcinek:

1. NUW. zmierza do wychowania człowieka, przekształcenia bierności w aktywność, usunięcia poczucia niższości, które jest powodem zaniku kultury ludowej.
2. Drugim celem NUW. jest uspołecznienie wychowanków,



wychowanie na przodowników wsi, którzy będą umieć i będą chcieć wieś swoją odrodzić.

3. Trzecim celem NUW. jest wychowanie wychowanków na dobrych obywateli przez pouczenie o obowiązkach względem państwa i przez uczuciowe złączenie z innymi warstwami narodu i Ojczyzną.

Na podstawie tych celów widzimy jak wielkie jest znaczenie NUW. Otwiera on wychowankom oczy na przeszłość Polski i rzeczywistość dnia dzisiejszego i przez to rzuca ziarno, z którego ma wyrósć lepsze jutro wsi polskiej i państwa naszego.

Polska jest z ustroju państwem demokratycznym, ale nie jest jeszcze nim w życiu społecznym. Bo demokracja w życiu

społecznym nie polega na zniesieniu tytułów, tylko **na zrównaniu poziomu kulturalnego** przez podciągnięcie nizin. Podciągnięcie — to nie tylko wiedza, ale i wychowanie człowieka i obywatela, a więc nizinami tymi są niestety nie tylko warstwy niższe. Warunkiem więc krzewienia się prawdziwej demokracji jest danie każdemu możliwości rozwinięcia jego ducha, a ponieważ nie mają jej warstwy niższe, więc obowiązkiem naszym jest stworzyć im możliwość rozwoju.

Trzeba im stworzyć możliwości rozwoju a nie wodzić ich za rękę jak młodszego brata, trzeba im pozwolić chodzić o własnych siłach i odwyknąć od patrzenia na nie z góry, dlatego, że są to ludzie fizycznie pracujący. W tym duchu wychowuje NUW. I to jest ten ważny obowiązek obywatelski, który spełniło Koło TSL. w Nowym Sączu. Oby w drugim 25-leciu założyło internatowy uniwersytet wiejski, któryby stał się ośrodkiem kultury dla całego Podhala.

BŁAŻEJ POTOCZEK, WŁ. MRÓZ,
STANISŁAW MRÓZ, JAN MRÓZ.

Rdziostów.

(W roku oświatowym 1935 zainicjował Zarząd Okręgowy TSL. przeprowadzenie przez Czytelnię TSL. opisu swoich wsi. Chodziło o to, aby członkowie Czytelni przeprowadzający opis wsi poznali dobrze potrzeby swojej wsi i następnie dostosowali pracę kulturalno-oświatową w Czytelni do poznanych potrzeb. Opis obejmował dział gospodarki rolnej, dział gospodarstwa domowego, dział społeczny tudzież dział moralności i oświaty. Opis wsi został wykonany przez 8 Czytelni w powiecie nowosądeckim i przez 2 Czytelnie w powiecie gorlickim. Komisja oceny uznała za najlepszą pracę wykonaną przez Czytelnię TSL. w Rdziostowie. Pracę wykonał zespół, złożony z pp: Błażeja Potoczka, Władysława Mroza, Stanisława Mroza i Jana Mroza. Opis sporządzono w formie reportażu. Związanie w logiczną całość dostarczonych przez członków zespołu poszczególnych części reportażu przypadło w udziale przewodnikowi zespołu p. Błażewi Potoczkiowi. Ponieważ opis obejmuje przeszło 90 stron zeszytu, niepodobna umieścić go tu w całości, jakkolwiek cały jest bardzo ciekawy. Trzeba z konieczności ograniczyć się do umieszczenia tylko najcharakterystyczniejszych wyjątków. (Redakcja).

Rdziostów, którego początki sięgają bardzo dalekiej przeszłości, a nazwa według legendy ma pochodzić od nazwy słowiańskiego bożka Radosta, którego świątynia miała się znajdować w tutejszej wsi na wzgórzu zwanym Kąbiel, położony jest na obszernie rozplaszczonym wzgórzu, z którego ma wieś bardzo ładny widok na całą okolicę...

Nakarmiwszy oczy do syta barwnym widokiem okolicy ruszasz z miejsca, by bliżej zapoznać się z wioską.

Chodzenia dużo byś nie miał, bo obszar jej ogólny wynosi zaledwie 212 ha. Chcąc pewien obiekt oglądnąć, trzeba to zacząć z któregoś końca. Ja zaczynam ze wschodu od przysiółka Łęzka. Jest tu 7 gospodarstw, z których największe ma około 3 ha. Wstępuję do jednego z tych gospodarstw, by się zapoznać z miejscowymi stosunkami gospodarczymi i kulturalnymi.

Przywitali mnie uprzejmie, posadzili, ciekawi z czym przychodzę. Rozpatruję się; ubogo tu, lecz chędogo; dzieci mniejsze i większe – dosyć spora gromadka: tu widać nie dotarły jeszcze hasła ograniczenia urodzin. Widzę tu dosyć dużo ręcznych robót jak makatki, obrus i różne wyszywanki.

— Klóz to wyszywał? — pytam.

— A to moje dziewczęta — chwali się gosposia — chodziły na kurs urządzony przez Czytelnię TSL. i tam się nauczyły różnych robót. Teraz, jak tylko która ma trochę czasu, to jedna na przemian drugiej wyszywa.

Spostrzegłem tu również książki z Czytelni wypożyczone i pismo Zagroda Wzorowa.

— To wy tu widzę do różnych organizacji należycie — mówię.

— Ano tak — do TSL. należymy, bo tam korzystamy z biblioteki i różnych odczytów, zresztą uważamy, że do Towarzystwa, które ma tak piękną przeszłość i piękne cele powinien należeć każdy Polak. Do Kółka Rolniczego należy gospodarz bo uważa, że to jest kuźnia, gdzie wykuwa się lepszą dolę rolnika, czyli lepsze jutro.

— Brawo — mówię — takich gospodarzy, którzy tak się zapatrują na organizację zawodową, jak najwięcej nam potrzeba.

Pokazuje mi gospodarz swoje gospodarstwo: gruntu ma 4 morgi; na tym chowa 3 krowy i 2 świnie. Krowami pracuje się częściowo w polu; są one dosyć starannie utrzymane, mleko odwozi się codziennie do Nowego Sącza na gotowe. W polu widać również staranność w pielęgnowaniu zbóż i okopowych.

Oprowadzając mnie po swym polu pokazywał mi mój rozmówca miejsce, gdzie wyorał urnę, którą zainteresował się jeden z archeologów. Miejsce to znajduje się u podnóża góry Kąbiel, na której miała być świątynia pogańska. Pożegnałem zacnego gospodarza i począłem wdrapywać się na ową górę, na wierzchu której znajduje się 4-morgowe gospodarstwo.

Prawie trafiłem jak gospodarz ten krowami wywoził nawóz pod kapustę. Zapytuję czy robienie krowami nie wpływa na mleczność. Odpowiada, że wszystko w polu krowami robi a mleka zawsze dosyć mają, ale też to, co by dał koniowi t. j. siano i owies daje krowom, a za te pieniądze co by musiał zapłacić za najem konia, to kupi otrąb, bo krowom dać otrąb i siana, to i mleka będzie dosyć.

Gospodarz ten na swym 4-morgowym gospodarstwie chowa 5 sztuk bydła, w tym 4 krowy, za mleko bierze ładne pieniądze, tak, że już dokupił sobie coś ze 2 morgi gruntu po wojnie. Żona jego uprawia cebulę i inne jarzyny, które spienięża. Widać tu wykorzystanie wszystkich możliwości jakie tylko drobny rolnik

posiada, oraz wielkie a rozumne umiłowanie pracy.

W niedalekiej stąd odległości widać dosyć duże zabudowania gospodarskie a wokół nich duże sady. Zapytuję, kto to tam w tych zabudowaniach mieszka i dowiaduję się, że przewodniczący Kółka Rolniczego. Ucieszyłem się z tej wiadomości, bo znamy się osobiście, a dawno miałem ochotę z tym gospodarstwem się zaznajomić,

- Widzi go pan, jest w sadzie. I żeby pan wiedział, to on cały Boży rok ino po tym sadzie chodzi z tym opryskiwaczem i opryskuje.

- Widocznie mu się to opłaca.

- Ano, musi się opłacać, bo jabłka miewa piękne.

Pożegnałem mojego informatora i poszedłem zobaczyć co to ten prezes Kółka porabia.

- Szczęść Boże!

- Daj Boże. A cóż to pana do nas prowadzi?

- Ot tak sobie chcę wasz Rdziosłów zwiedzić.

- Ech, nie ma co zwiedzać.

- Jak słyszałem, to pan tu często z tym opryskiwaczem w sadzie się znajduje.

- O, tak. Wczas na wiosnę opryskuję karboliną sadowniczą 5 proc., drugi raz opryskuję przed kwitnięciem, trzeci raz po okwitnięciu, czwarty raz gdy owoc jest wielkości orzecha. Te trzy ostatnie opryskiwania uskuteczniam cieczą bordoską z przymieszką zieleni paryskiej. Na zimę opryskuję jeszcze wapnem. Jest z tym wprawdzie dosyć dużo zajęcia, ale jak pan widzi drzewa mam zdrowe, a co najważniejsze to to, że owoc jest czysty, nie opanowany przez grzybka i nie robaczeje. Owoce jest dorośniejszy, a co za tym idzie, pokupniejszy. W ubiegłym roku otrzymałem na powiatowej wystawie owoców pierwszą nagrodę t. j. złoty medal za wystawione owoce.

Oglądam te sady - jeden 10-letni, który już owocuje, a drugi 5-letni. Są jabłonie, grusze, śliwy i wiśnie, jest także duża ilość porzeczek i agrestu. A muszę i to nadmienić, że pewna część sadu założona jest w brzegu, urządzonym terasowo, który przedtem był nieużytkiem. Pomiedzy drzewkami posadzono dosyć duże ilości warzyw, jak kapusta, kalafiory, kalarepa, pomidory, ogórki, rabarbar i inne. Widzę, że tu wykorzystany każdy kawałek ziemi.

Przyszliśmy na podwórze. Widzę, że jest stajnia wzorowa

na konie i bydło, podłogi w niej cementowe, jest wzorowa gnojownia i zbiornik na gnojówkę. Z innych budynków są: dom mieszkalny o 2 izbach, spichlerz, stodoły dwie, piwnice dwie, i wozownia. Poza stajnię i spichlerzem, które są pokryte dachówką, reszta budynków jest pokryta słomą, jak i większość zabudowań gospodarskich w Rdziostowie. Z narzędzi rolniczych widzę tu młocarnię kieratową, siczarnię, żarna kieratowe, młynek, fryjer, kultywator, wał drewniany, pługi jednoskibowe, brony o drewnianych słupkach, buraczarkę, parnik, wirówkę do mleka i inne.

– Nie widzę tu siewnika – mówię.

– Mam dużo pola, na którym siewnika nie można zastosować ze względu na górzyste położenie – odpowiada gospodarz. Można by kupić do spółki, to by się prędzej opłacił, ale to ciężko dochodzi do skutku.

Gospodarz zaprosił mnie do domu. Kuchnia duża, widać, że kiedyś była dymna, izba i alkierz dosyć przyzwoicie umeblowane. Obok łóżek dywaniki, na stole obrus, wszystko z szarego płótna i bogato wyszywane. To praca gosposi, owoc kursu TSL. Na ścianach obrazy, a pośród nich List Pochwalny wydany przez Małopolskie Towarzystwo Rolnicze gospodarzowi za postępowe prowadzenie gospodarstwa.

Ugoszczony dobrze trzymającymi się do późnej wiosny renetami landsberskimi chciałem pożegnać gospodarza, lecz on ofiarował mi się ułatwić mi poznanie choć w części tej wsi, co z wielką ochotą przyjąłem, gdyż nie wiedziałbym gdzie się obrócić. Idąc drogą polną wstąpiliśmy do jednego z tutejszych kmieci. Gospodarstwo dosyć ładne, położone w miejscu zacisznym, otoczone wokoło ogrodami. Niestety ogrody te zielenieją tylko trawą, a tylko tu i ówdzie widać kilka jabłoni.

– Toć wy tu widzę macie wymarzone miejsce na sad i ogród warzywny, powinniście to wykorzystać – mówi mój towarzysz.

– Tak, na sad dobre to jest miejsce i za mojego nieboszczyka ojca rośło tu dosyć drzew owocowych. Każdego roku było z czego podatek zapłacić i jeszcze zostało na okrywkę, ale to wszystko wymarzło – zaledwie kilka jabłoni pozostało. I kłopot z nimi, bo jak tylko na nich jest cośkolwiek owocu, to dojrzyć im nie dadzą, a jak by się im wtedy człowiek w sadzie pokazał, to i jemu by się coś dostało.

- Są przecież ustawy, które surowo karzą za kradzież owoców, tylko trzeba złodzieja donieść - wtrącam - zresztą to nie jest dość ważny powód, ażeby dla niego nie zakładać sadów, które w dzisiejszych czasach są niejednokrotnie jedynym sposobem ratowania gospodarstwa. Poprosiłem następnie gospodarza, aby nam opowiedział o swoim gospodarowaniu i swoich gospodarskich dolegliwościach, co też chętnie uczynił. Opowiadanie to przedstawia się w skróceniu następująco:

Gospodarstwo należy do najpiękniejszych we wsi, gdyż liczy prawie 10 ha. Zabudowania składają się z domu mieszkalnego o 2 izbach i kuchni, stajni, stodoły, spichlerza, chlewu i wozowni. Z budynków tylko spichlerz pod dachówką, reszta zaś pod słomą. Cały ten majątek otrzymał obecny gospodarz od ojca w roku 1920. Ojciec nałożył na spadkobiercę obowiązek spłacenia dwu sióstr w kwocie 6000 zł, po przeliczeniu marek polskich na złote. Od chwili otrzymania gospodarstwa aż po dzień dzisiejszy, pracuje wraz ze swoją rodziną składającą się z 6 osób na wypłacenie długów, które zaciągnął na spłaty rodzinną, płacąc od pożyczek niejednokrotnie 20 proc. w stosunku rocznym. Dochody swoje czerpał ze sprzedaży bydła, słomy, siana i zboża, którego sprzedawał do 600 kg. w jesieni, a na przednowku dokupywał czasem do 200 kg. mąki. Siano sprzedawał z pola kopami. Końmi nie zarabiał. Czasem tylko wyjechał w pole zorać sąsiadowi zagon czy przywieść furę zboża, za co tenże znów mu coś pomógł zrobić...

Innych dochodów z gospodarstwa nie miał. Jarzyn nie uprawia, jedynie ziemniaki i kapustę; z tego małą tylko ilość może sprzedać. Czasem też sprzedaje parę litrów mleka. Z tych minimalnych dochodów musiał zapłacić podatki: gruntowy, drogowy, wyrównawczy, majątkowy, asekurację; musiał płacić lichwiarskie procenta i spłacić pewną część kapitału, opłacić służbę i robotnika. Jak mu coś mogło w ogóle z tego zostać, to obracał na naprawę sprzętu i okrywkę dla rodziny, a jak nie zostało, to łatał łatę na łacie, aby tylko ojcowiznę utrzymać w całości i nie pójść z torbami. A jednak nie mógł i tak utrzymać jej w całości. Musiał, choć z bólem serca, sprzedawać kawałek gruntu aby wybrnąć z ciężkich tarapatów. Jakżeż to bolesne dla gospodarza, który od ust prawie sobie odejmuje, gdyż każdą utuczoną świnie sprzedaje i nabiał, by jakoś przetrzymać. Takie stosunki są w paru gospodarstwach tutejszej wsi.

Z wynurzeń gospodarza taka wiała gorycz, że trudno było powiedzieć wręcz, że takiemu stanowi rzeczy są winni w przeważającej mierze sami gospodarze, winna jest ich niechęć do postępu i powstająca z niej niezaradność. Świadczy o tym fakt, że gospodarstwa leżące o miedzę i w takich samych będące warunkach gospodarowania, jeżeli tylko właściciel prowadzi je z pewną myślą o jutrze i z pewnym postępem, łatwiej z tych różnych tarapat wychodzą. (Przypisek Redakcji: Gdyby ten 10-hektarowy kmięć prowadził gospodarstwo tak jak przewodniczący Kółka Rolniczego, lub opisani na początku gospodarze 4-morgowi, to prawdopodobnie nie potrzeba by ani sprzedawać gruntu dla wyjścia z chwilowych kłopotów, ani też chodzić w połatanym ubraniu). Co jednak u tego i u innych gospodarzy zauważyłem, to tę wielką wytrwałość. Ciężko mu bo ciężko, ale się nie zniechęca, lecz pracuje jak umie z wiarą i nadzieją, że jednak Pan Bóg da doczekać lepszych czasów, chociaż właściwie te lepsze czasy to my sami przy pomocy Pana Boga wykuwać winniśmy.

Czas był zabrać się w dalszą drogę, zwłaszcza, że pan przewodniczący Kółka Rolniczego obiecał pokazać mi niektóre osobliwości Rdziostowa...

Po drodze obserwuję wszystko co się da, aby sobie wyrobić pełny obraz o życiu tej wsi. Widzę, że grunty są tu dosyć starannie pielęgnowane, orka w szerokie składy, bydło dosyć dorodne chociaż bezrasowe, obornik poza nielicznymi wyjątkami dosyć starannie przechowany, chociaż na prymitywnych gnojownikach, sady znajdują się przy każdym niemal gospodarstwie, nie są jednak należycie pielęgnowane, poza wyjątkami... Tuż obok drogi powiatowej ma w sadzie jeden z kmięci pasiekę, złożoną z 12 pni. Dowiaduję się przy sposobności, że jest we wsi ogółem 45 pni. Dalej spotkałem gromadę owiec podrasowanych karkułami i dowiedziałem się, że są we wsi trzy gniazda tych owiec. Doszliśmy do dużego, założonego przed rokiem sadu a mój przewodnik poinformował mnie, że w miejscu, gdzie jest sad stała bateria armat rosyjskich w grudniu 1914 roku, która ostrzeliwała legionistów w Marcinkowicach. Teraz skierowaliśmy nasze kroki do domu, w którym z 5 na 6 grudnia 1914 r. przez parę godzin przebywał Marszałek Piłsudski. Właścicielka domu jeszcze teraz wspomina chwile z pobytu Marszałka, jak Marszałek zapłacił jej za garnuszek mleka koronę, jak kołysał płaczącą w kołysce Ludwisię, dziś już nadobną dziewczuchę, jak z mężem rozmawiał

Ale to nie tylko Mrozowa szczyci się tym, że u niej przebywał Pan Marszałek. Wszyscy mieszkańcy wsi mile wspominają te chwile, kiedy to polskie wojsko i jego Wódz wśród nich się znajdował.

Doszliśmy do szkoły a raczej do domu wynajętego na szkołę. Mój przewodnik zaznajomiwszy mnie z panią kierowniczką szkoły pożegnał mnie, spiesząc do zajęć gospodarskich. Z rozmowy z panią kierowniczką dowiaduję się, że szkoła we wsi tutejszej założona została w roku 1923. Opowiadająca wspomina mile czas kiedy znalazła się wśród tutejszej młodzieży i starszych. Starsi oceniając dobre strony tego, że dzieci będą mieć szkołę w swojej wsi i nie będą zmuszone chodzić do szkoły w Marcinkowicach odległej o parę kilometrów, zajęli od razu względem szkoły stanowisko bardzo życzliwe, które utrzymało się do chwili obecnej.

Oprócz pracy nad działalnością szkolną — opowiada dalej pani kierowniczka — była też praca wśród starszej młodzieży, wśród której było wielu powrotnych analfabetów. Prowadziło się w zimie kursa dokształcające, na które młodzież chętnie uczęszczała, wiedząc, że znajdzie w szkole nie tylko naukę lecz i rozrywkę, urządzając sobie wspólnie Oplątek, czy Wieczór kolend. Praca pozaszkolna trwa właściwie stale na terenie szkoły niezależnie od pracy, jaką organizuje Czytelnia TSL. W tym roku jest prowadzony kurs dokształcający dla młodocianych, odbywający się dwa razy w tygodniu w godzinach popołudniowych.

— Jak się przedstawia sprawa umiejętności czytania i pisania wśród starszych, zapytuję.

— Na 272 osoby we wsi jest 6 ludzi dorosłych nie umiejących ani czytać ani pisać, a 5 osób umiejących czytać tylko druk, mówi mi pani kierowniczka.

Przy końcu naszej rozmowy przybył do pani kierowniczki przewodniczący Czytelni TSL., a gdy załatwił sprawę, z którą przybył, udałem się z nim w dalszą wędrówkę po Rdziostowie. Uszedłszy kilkadziesiąt kroków zobaczyłem na skraju pastwiska duży plac, częściowo wyrównany, a na nim szopę i nagromadzony materiał budowlany. Dowiaduję się, że ma tu stanąć budynek szkolny...

— Czy Czytelnia na Rdziostowie dawno już istnieje — zapytuję przewodniczącego po wyjściu od kowala, do którego zaśliśmy po drodze na pogawędkę.

- Czytelnia TSL. powstała w Rdziosłowie po raz pierwszy - mówi przewodniczący w roku 1898 za sprawą ś. p. Stanisława Poloczka i owocnie pracowała przez kilka lat. Po kilku latach nastąpiła dłuższa przerwa. W roku 1932 zorganizowało w Nowym Sączu nowosądeckie Koło TSL. Niedzielny Uniwersytet Wiejski, na który z naszej wsi uczęszczało 5 słuchaczy. Tam mieliśmy możliwość zapoznać się bliżej z działalnością TSL. i postanowiliśmy dzieło oświaty rozpoczęte przez naszych ojców, w dalszym ciągu prowadzić. Zorganizowaliśmy Czytelnię TSL. i przez nią prowadzimy dział oświaty pozaszkolnej przeważnie wśród młodzieży, a częściowo i wśród starszych. Czytelnia liczyła początkowo przeszło 40 członków, obecnie zaś mamy członków czynnie pracujących spośród młodzieży 20 osób, a reszta to członkowie bierni, którzy jednak biorą udział w różnych imprezach i obchodach urządzanych przez Czytelnię. Również na to muszę zwrócić uwagę, że członkowie Czytelni w większości swej, to słuchacze Niedzielnego Uniwersytetu Wiejskiego, na który wysyłaliśmy ich co roku po kilku. Stwierdzić przy tym muszę, że wpływ uniwersytetu jest duży. Wszyscy jego słuchacze wydatnie pracują w miejscowych organizacjach jak Czytelni, Kółku Rolniczym, Stowarzyszeniu Młodzieży Katolickiej, a także w Gromadzie i Urzędzie Gminnym i wszędzie zajmują kierownicze stanowiska.

Mówiąc o Czytelni nie mogę pominąć milczeniem wielkiej pomocy, której nam udziela w naszej pracy pani kierowniczka szkoły. Bywa ona na wszystkich naszych zebraniach, które odbywają się w izbie szkolnej, służy nam radą i pomocą w układaniu i prowadzeniu pogadanek, w urządzaniu kursów, czy różnych uroczystości.

Mówiąc o kursach wspomnieć wypada, że w ostatnim pięcioleciu urządziliśmy szereg kursów tak z ramienia Kółka Rolniczego jak i Czytelni a to: kurs sadowniczy, kurs warzywnictwa, kurs kroju i szycia, kurs gotowania i gospodarstwa domowego. W ogóle stwierdzić wypada współpracę Kółka Rolniczego z Czytelnią: obydwie organizacje pracę swą na terenie wsi zgodnie uzupełniają.

Z opowiadania mojego zdawać by się mogło, że droga, po której idziemy jest usłana różami, i że zawsze jasne słońce nam przyświeca. Tymczasem i my mamy ciernie na naszej drodze w postaci różnych podejrzeń odnośnie wspólnych zebrań obojga

pli. Te podejrzenia są dla maszej młodzieży bardzo bolesne, ale jak stał hartuje się w ogniu, tak i my z ognia podejrzeń wychodzimy więcej zahartowani, a wiedząc, że wielu na nas patrzy, staramy się być przykładem dla innych i wykazać, że nieufność z jaką się do nas niektórzy odnoszą jest nieuzasadniona..

Tak gawędząc o chłopskich organizacjach zawodowych i oświatowych, doszliśmy do zagrody przewodniczącego Czytelni, gdzie zaczęliśmy się żegnać. Przy rozstaniu się powiedział jeszcze mój rozmówca co następuje: •My młodzi pracownicy społeczni chłopci wiemy, że siła ludu nie tyle leży w jego liczebności, ile w jego oświacie i zrozumieniu potrzeb państwowych Polski. Od tego też zależy zajęcie przez nas w Państwie stanowiska, odpowiadającego naszej liczebności, oraz skuteczność obrony naszych interesów stanowych. Do tego celu nie dojdziemy luzem, lecz w organizacji a ludzie, którzy mają to osiągnąć muszą być wychowani w duchu miłości Boga i bliźniego, oraz w duchu bezinteresownej pracy dla Ojczyzny i dla stanu, z którego wyszli. •



Uczestnicy kursu dla sklepikarzy wiejskich w roku 1937.

JÓZEF BIENIEK

Przyszłowice.

Pewnej nocy, leżąc w błogich objęciach Morfeusza, miałem sen. Och! co to był za sen! Cudowny, bajkowy — niezapomniany sen! Śniła mi się bowiem wieś polska, taka, jaką ją widzę w najgorętszych marzeniach: unowocześniona, uświadomiona, zagospodarowana racjonalnie i postępowo, radosna, szczęśliwa, bujna i piękna.

Oto mój sen: Jako reporter-dziennikarz wysłany zostaję przez redakcję do wioski Przyszłowice w związku z niedawnym poświęceniem tamże kamienia węgielnego pod gmach Uniwersytetu Wiejskiego. Jadę redakcyjnym motocyklem doskonałą asfaltową szosą, przecinającą bezlitośnie, prętem o kolorze żelaza, zielone łąny łąk i pól. Jest wiosna. Wzdłuż drogi kwitną owocowe drzewa. Wśród pól ruch — wre życie. Widać tu i ówdzie obok zaprzęgów konnych, obok ciągnących pług lub bronę wołów czy krów — nowoczesny traktor. Widać siewniki do zboża i nawozów sztucznych, kultywatory, walce, spulchniacze i inne narzędzia rolnicze. Po godzinnej jeździe zatrzymuję się na grzbiecie płaskiego wzgórza przed tablicą, oznaczającą cel drogi: Przyszłowice.

Przedemną w szerokiej misie doliny przeciętej szarym pasem drogi i modrą taśmą rzeki leżała wieś, schowana w kwitnącą puszcę sadów, roześmiana w pieśczoiliwych promieniach majowego słońca srebrnym połyskiem blaszanych dachów, najeżona grołami masztów, z których — niby nici babiego lata zwisały druty anten.

Zostawiwszy motocykl w pierwszym domku, udałem się w towarzystwie gospodarza na penetrację Przyszłowic. Idąc, gwarzyliśmy na różne tematy, przy czym skonstatowałem z przyjemnością, że mój towarzysz posiada wcale nieprzeciętne czytanie i głęboką znajomość zagadnień gospodarczych i ekonomicznych, jak politycznych i społecznych, a nawet, że nie obce mu były problemy filozoficzne i socjologiczne. Znał też nie złe literaturę, a po omowie kilku nowych powieści pisarzy chłopskich dodał:

Mam w domu własną bibliotekę, liczącą około 200 tomów. Zresztą, u nas prawie wszyscy mają swoje mniejsze lub większe księgozbiory, a poza tym korzystają z biblioteki Czytelni TSL. Co zaś do czasopism i dzienników, to prenumerujemy je przeważnie systemem wspólnym, to znaczy, że ja i kilku sąsiadów mniej zamożnych składamy się i opłacamy abonament wspólnie. O czasopisma zresztą nie jest trudno, gdyż w Czytelni TSL. mamy ich pod dostawką.

Weszliśmy w wieś. Obskoczyły nas dwuszeregiem domy dostatnie, schludne, miłe. Poprzez otwarte ich okna buchał jasną wstęgą śmiech, gwar, śpiew i muzyka głośników. Zdawało się, że z każdych drzwi, z każdego okna leje się obfitą strugą szczęście w świat szczęśliwy wiosną i majem, przesycony wonią cudowną, płynącą z rozkwitłych sadów, z ogrodów i łąk, z przychwatnych podokiennych grządek, pełnych pysznego kwiecia.

Pierwszym z bardziej okazałych budynków wioski był gmach Szkoły Powszechnej. Za nią szła Szkoła Rolnicza, a dalej stadion sportowy, na którym wiejska drużyna lekkoatletyczna trenowała przed wyjazdem na zawody z identycznymi drużynami w Niemczech. Obok boiska stał przepiękny w podhalańskim stylu Dom Ludowy, tonący w powodzi zieleni i kwiatów. Ten dom – ozwał się mój towarzysz – stanął w przeciągu roku wysiłkiem wspólnym naszej gromady. W nim koncentruje się całe kulturalne, oświatowe i rozrywkowe życie Przyszłowic. Ten zaś duży kompleks budynków – wskazał na stojącą opodal grupę zabudowań – to nasze Eldorado, nasza studnia złoja, okręgowa rzeźnia, bekoniarńia, chłodnia i garaż z sześcioma autobusami.

Minąwszy lętnący życiem przybytek świńskiej śmierci i ludzkich smakołyków, dostaliśmy się w orbitę potężnej wrzawy, huku i gwaru. A wnet po tym spomiędzy drzew strzelały ku nam srebrne, ruchliwe błyski toporów i siekier, pił, kilofów i łopat. W tym momencie pojaśniały oczy mego towarzysza, a z ust płynąc poczęły mocne, jasne słowa, pełne radości i dumy:

Buduje się nasza wszechnica, buduje! Stąd – da Bóg – w niedalekiej, przyszłości promieniować będzie na całą chłopską Polskę wiedza. Skończy się wreszcie to krzywdzące nas gadanie i pisanie o ciemnych masach chłopskich. Tu dokończymy wyrębywać należne nam w Państwie i społeczeństwie miejsce tu odrodzimy się i dojdziemy swoich praw.

W międzyczasie doszliśmy na miejsce budowy. Zajętych tu

było około 100 bezrobotnych: sami — jak twierdził mój towarzysz — komornicy, egzekutorzy, policjanci, a nawet adwokaci i urzędnicy organów sprawiedliwości. Tych panów zredukowało z intratnych posad ogromne podniesienie się poziomu oświaty, moralności i dobrobytu na wsi. Oni też jedni nie mają powodów do zachwywania się tą duchową i materialną odrodą chłopca.

Od budowy zaczynał się odcinek Przyszłowickich interesów. Były tu: Sklep Kółka Rolniczego, Spółdzielnia Mleczarska i Jajczarska, Gminna Kasa Spółdzielcza, Spółdzielnia Handlowa Gospodyń i wiele innych. A wszystko dobrze, bogato zagospodarowane, racjonalnie pomyślane i urządzone, świetnie prosperujące i — co najważniejsza — wszystko własność chłopska.

Gdy przed kilkoma laty — opowiadał towarzyszący mi gazda — paru naszych chłopów wróciło z miast po ukończeniu szkół handlowych i praktyki i wzięło się ostro do handlowych interesów — żydzi, jeden po drugim, a było ich około 20 rodzin, zabrali się po cichu i poszli, chociaż ich nikt nie bił, nie wypędzał siłą.

— Jakim, do licha cudem — pytam — potrafiliście obywatele doprowadzić wieś do tak wspaniałego wyglądu?

— Jakim cudem — pytacie. Cudem unowocześnienia i racjonalizowania sposobów gospodarowania, cudem silnej organizacji zawodowej, cudem spółdzielczości, a przede wszystkim cudem oświaty.

Trzeba tu dodać, że z wielkiej liczby młodzieży uczącej się, kończącej szkoły średnie, wyższe i najwyższe, zaledwie znikomy procent zostaje w mieście, reszta wraca na wieś, bierze się z głową i sercem do pracy, obejmując gospodarstwo i handel, prowadząc wśród ogółu niezmiernie aktywną pracę oświatowo-wychowawczą i kulturalną. Im też w dużym procencie należy zawdzięczać obecny wygląd Przyszłowic:

— Dobrobyt panujący obecnie we wsi — mówił dalej gazda — pozwala nam rozbudowywać i unowocześniać wieś w co raz to szybszym tempie. Nie dawno ukończono instalacje wodociągowe i elektryczne w całej wsi. W każdej, najuboższej nawet chacie, będzie wodociąg i oświetlenie elektryczne.

A ta rzeka — mówił mój towarzysz — wskazując na płynący bystro przez wieś strumień — jeszcze pięć lat temu była dla naszych okolic po prostu przekleństwem. Co wiosny, po każdych większych deszczach wylewała, trając wiele morgów uprawnej

ludzką męką i trudem ziemi, kradnąc i niszcząc dobytek człowieka a nie rzadko i życie jego. Dziś – uregulowana, ujęta w karby, wprzęgnięta w jarzmo techniki, ciągnie posłusznie maszyny elektryczne, młyna i tartaku, dając zajęcie kilkudziesięciu ludziom i dochód idący w wiele tysięcy rocznie.

W pewnym momencie z poza załomu drogi i listnej koronki dojrzałem krzyczący czernią liter na białej ścianie napis: «Łaźnia». W tej chwili zachwyty mój doszedł do punktu kulminacyjnego. Łaźnia! o Boże! wrzała moja umorusana w reporterskich zlewach dusza. I dziwnie ciepła fala płynąca z kranów radości zalała moje rozebrane tkliwością serce. A prysznic szczęścia buchnął we mnie z taką siłą, że aż... obudziłem się!

REJESTR TREŚCI.

	Strona
Słowo wstępne	3
O ideo T. S. L.	5
Towarzystwo Szkoły Ludowej w Nowym Sączu	7
Zagadnienie niepodległości Polski w działalności TSL	29
Cele, metody i warunki pracy oświatowej na terenie działalności nowosądeckiego Koła TSL.	34
Zagadnienie kultury ludowej w pracy oświatowej TSL.	40
Biblioteki i czytelnictwo na terenie działalności Koła TSL. im. St. Wyspiańskiego w Nowym Sączu	43
Internatowy Uniwersytet Ludowy i Niedzielny Uniwersytet Wiejski	52
Rdziostów	59
Przysłówice	68

